

Najstarsza impreza handlowa

Międzynarodowe Targi Poznańskie po raz pięćdziesiąty

Informacja własna

(P) Od 11 do 20 czerwca przeszło 5 tys. firm z kilkudziesięciu krajów prezentować będzie swe wyroby na jubileuszowych 50 Międzynarodowych Targach Poznańskich. Ta jedna z najstarszych i najbardziej liczących się imprez handlowych w Europie jest wciąż magnesem przyciągającym kupców i producentów z wielu krajów.

Jubileuszowa impreza będzie miała oprawę szczególnie uroczystą. Jednakże decydujące znaczenie będzie miała konfrontacja techniki i technologii różnych krajów. W Poznaniu będzie okazja do porównania naszej oferty do światowego dorobku.

Z satysfakcją można stwierdzić, że w wyniku prężnego rozwoju udało się znacznie zmniejszyć dystans dzielący polskich producentów od czołówek światowej. Każdy rok pomnaża bowiem potencjał wytwórczy, przynosi nowe rozwiązania techniczne, konstrukcyjne i technologiczne. Jubileuszowa ekspozycja będzie okazją do szerszego przeglądu dorobku różnych dziedzin polskiego przemysłu.

Szczególnie duże zainteresowanie budzi ekspozycja polskiego przemysłu maszynowego. Jest on największym polskim wystawcą na targach w Poznaniu, co wynika zarówno z roli przemysłu maszynowego w polskiej gospodarce, a także ze zwiększonych możliwości eksportowych w wyniku prowadzonej od dłuższego czasu mo-

dernizacji i rozbudowy potencjału. Unowocześniając się konstrukcje i metody wytwarzania, kryształuje się specjalizacja produkcji w ramach RWPG a także zacieśniają powiązania z partnerami innych krajów.

Wielki koncert * Doroczne nagrody „Czerwonej Róży” * Plenum ZG SDP Święto „Trybuny Robotniczej”

(P) Największy w kraju, terenowy dziennik partyjny, ukazująca się na Śląsku „Trybuna Robotnicza”, w dniach 9—11 czerwca br. już po raz trzynasty obchodzi swoje doroczne święto.

Jest to zarazem święto kilkusetletniej rzeszy członków PZPR, klasy robotniczej, wszystkich ludzi pracy województwa: katowickiego, bielskiego i częstochowskiego — czytelników tej popularnej gazety, która dziennikarskim piórem i licznymi inicjatywami redakcyjnymi na co dzień pobudza ich społeczną aktywność w realizacji programu partii i zadań wszechstronnego rozwoju regionu i kraju.

Wyeksponowane będą zwłaszcza te kompleksy, które charakteryzują się nowoczesnością, przy czym zmieni się charakter prezentacji. Pokazane będą jak nowoczesne wyroby powstające, a także jakie ma nowe walory w dziedzinie zastosowań. Pozwala to także akcentować dorobek myśli naukowo-technicznej. Przemysł obrabiarkowy np. odchodzi od prezentowania pojedynczych maszyn na rzecz fragmentów całych ciągów technologicznych. Przy okazji pokazuje urządzenia pomocnicze.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Henryk Jabłoński przyjął dr Estefanię Aldaba Lim

(P) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 9 bm. w Belwedrze specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych d/s Międzynarodowego Roku Dziecka — dr Estefanię Aldaba Lim.

Rozmowa dotyczyła sytuacji dziecka w świecie, podejmowanych w tym zakresie inicjatyw zmierzających do jej poprawy, w tym znanych inicjatyw naszego kraju. Mówiono także o działaniach państwa i społeczeństwa polskiego w zakresie opieki nad dzieckiem i rodziną oraz władze naszego kraju w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka.

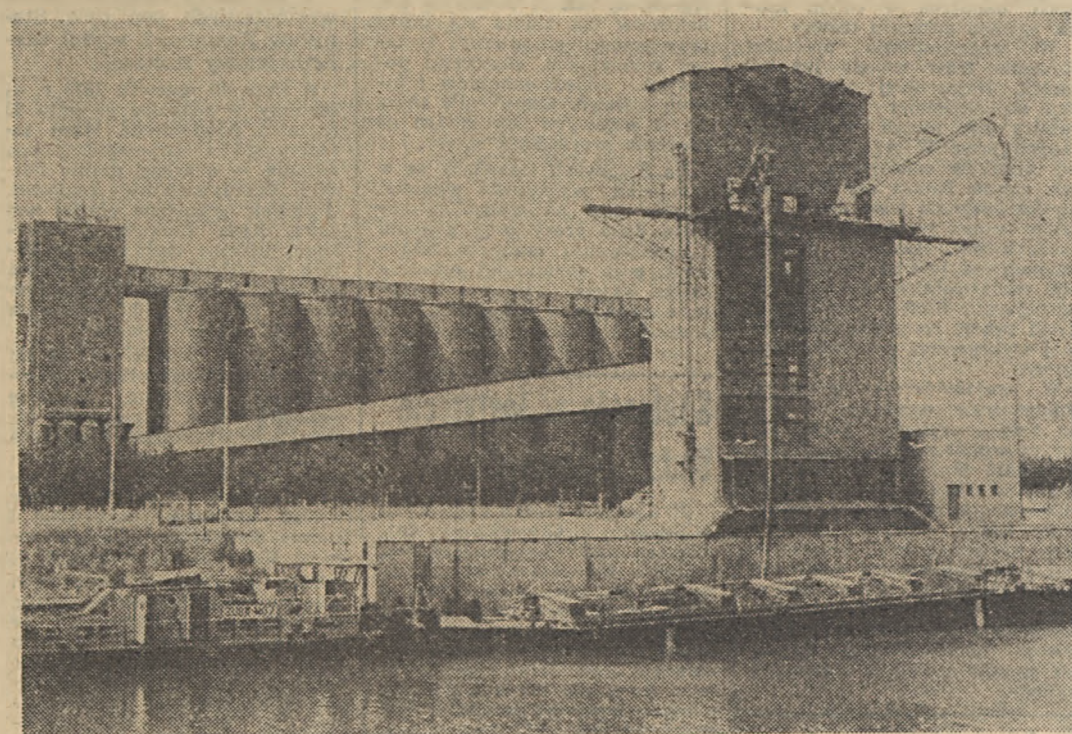
W rozmowie uczestniczyli: wiceprzewodniczący OK FJN Włódz Drapich i wiceprzewodniczący Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka — Janusz Wierchocki.

Obecny był dyrektor Europejskiego Sekretariatu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka, J.F. McDougall. (PAP)

Święto Portugalii Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Portugalskiej, przypadającego w dniu 10 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Antonio dos Santos Ramalho Eanesa. (PAP)

Dziś 10 stron



Zboże z Gdańska. Coraz większego znaczenia nabiera transport wodny zboża z Gdańska do Warszawy — do elewatorów w Białogórze. W tym roku żegluga warszawska zamierza dostarczyć ok. 50 tys. ton ziarna. Elewator w Białogórze jest przystosowany do jego odbioru bezpośrednio z barków. W piątek, 9 bm., przypłynął kolejny transport żyta, jęczmienia i sorgo. Rozładunek 4 zestawów barek (każda z 340 tonowym ładunkiem) potrwa do soboty, do późnych godzin wieczornych. (alr)

Szef Federalnego Rządu Wojskowego Nigerii zakończył oficjalną wizytę w Polsce Wspólna deklaracja polsko-nigeryjska

(P) 9 bm. dobiegła końca 3-dniowa wizyta oficjalna, jaką na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego złożył w Polsce szef Federalnego Rządu Wojskowego, naczelny dowódca Sił Zbrojnych Republiki Federalnej Nigerii, general Olusegun Obasanjo.

Podpisana została wspólna deklaracja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Nigerii. (Tekst deklaracji na str. 4).

Podpisano również inne dokumenty. Wicepremier Franciszek Reim i komisarz d/s rozwoju

deklaracji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Nigerii. (Tekst deklaracji na str. 4).

Podpisano również inne dokumenty. Wicepremier Franciszek Reim i komisarz d/s rozwoju

gospodarczego dr Omoniyi Adewoye podpisali: Umowę o powołaniu międzynarodowej komisji mieszanej d/s współpracy gospodarczej, naukowej, technicznej i kulturalnej; Porozumienie o rozwoju wymiany handlowej między oboma krajami w zakresie wzajemnych dostaw towarów; Protokół do umowy o współpracy gospodarczej i technicznej — o delegowaniu do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Zakończenie nauki w szkołach podstawowych

(P) 9 bm. zakończyli naukę uczniowie szkół podstawowych. Rozpoczęły się dla nich wakacje, które trwać będą do 19 sierpnia włącznie.

Ostatni dzień w szkole był szczególnie radosny. Wypełnili go uroczyste apele, koncerty uczniowskie, popisy sportowe itp. Najważniejszym momentem, dostarczającym najwięcej emocji było rozdanie świadectw szkolnych promującym do klasy następnej. Najlepsi otrzymali w nagrodę za całoroczną, dobrą pracę dyplomy i wyróżnienia, nagrody w postaci cennych książek.

Serdecznie dziękowali uczniowie swym nauczycielom i wychowawcom. Nie zabrakło w tym dniu również rodziców, którzy przybyli na uroczystość zakończenia roku szkolnego, dotychczas słowami podziękowania dla nauczycieli za ich pracę i trud kształcenia i wychowania dzieci.

Szczególnie pamiętny był to dzień dla absolwentów klas ósmych, którzy zegnali się już na zawsze ze stałą szkołą. To co z niej wynieśli — służyć im będzie w dalszej nauce, którą podejmą jesienią już w nowych szkołach, z nowymi nauczycielami. Większość wybrała już dalszy kierunek nauki. Na zdecydowanych czekają jeszcze wolne miejsca w szkołach zasadniczych i nlektrycznych liceach zawodowych, oferujących zdobyć interesujących specjalności fachowych.

Dla uczniów szkół podstawowych w całym kraju rozpoczęły się wakacje. Wyjadą na zasłużony wypoczynek na kolonie, obozy, i pod namioty harcerskie. Wypada życzyć im dużo radości i słońca. (PAP)



Fot. Ryszard Przedworski

— Przed kilku dniami zebrał Pan, bardzo uroczyste, w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, kilka tysięcy warszawskich maturzystów. Czego im Pan życzył na nowej drodze życia?

— Nie tylko ja, także obecni wówczas przedstawiciele Komitetu Centralnego partii, władz politycznych i administracyjnych naszego województwa oraz organizacji młodzieżowych. Gratulowaliśmy im przede wszystkim osiągniętych wyników w nauce, dobrych stopni, które świadczą o zdobytej przez nich wiedzy i umiejętnościach, o ich ogólnym poziomie intelektualnym.

Rok szkolnych sukcesów z mgr. Romualdem Lerskim kuratorem oświaty i wychowania woj. stołecznego

Gratulowaliśmy wybitnych sukcesów laureatom olimpiad przedmiotowych, gratulowaliśmy wreszcie tym, którzy odznaczyli się już w tak młodym wieku wzorowymi postawami ideowymi i społecznymi, zasługując na legitymację kandydacką PZPR.

Myślę, że warszawscy maturzyści zostali dobrze przygotowani do najważniejszego szarżu, tego który zdanie się przez całe dorosłe życie. I dlatego, mamy nadzieję, że spełnią się również nasze dla nich życzenia, aby zdobyte dotąd w szkole, harcerstwie i w domu wiedzę i doświadczenie umiejętnie wzbogacali i spożytkowali z korzyścią dla siebie i dla swojej ojczyzny.

Terror w Szable Pekin popiera tzw. międzyafrykańskie siły bezpieczeństwa

BRUKSELA, NOWY JORK, PEKIN (PAP). Agencja UPI, powołując się na relacje naczynych świadków, donosi o terrorze stosowanym wobec mieszkańców Szaby przez armię zairską. Żołnierze Mobutu przeprowadzają masowe aresztowania osób, podejrzanych o współpracę lub sympatyzowanie z ruchem powstańczym.

Wicepremier, wiceprzewodniczący KC KPCh, Teng Siao-ping w przemówieniu wygłoszonym w czwartek w Pekinie na cześć przybyłego tam z wizytą prezydenta Rwandy — udzielił poparcia reakcyjnym inicjatywom kół imperializmu i zachowawczych reżimów afrykańskich zmierzających do utworzenia tzw. międzyafrykańskich sił bezpieczeństwa, których celem miałyby być tłumienie ruchów narodowowyzwoleńczych na kontynencie afrykańskim. (P)

Funkcja wychowawcza współczesnej rodziny Konferencja popularno-naukowa w Radomiu

(R) Wzrasta społeczne zainteresowanie problematyką wychowania w rodzinie, podejmowane są w coraz szerszym zakresie przez organizacje społeczne działające służące umocnieniu rodziny. Te tematyce poświęcona była 9 bm. konferencja popularno-naukowa, zorganizowana w Radomiu przez ZW Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej i ZW ZSMP.

W konferencji, jako jej współorganizatorzy i referenci, uczestniczyli działacze i przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania, ZW Ligi Kobiet, WRZZ, Towarzystwa Planowania Rodziny, TPD, Sądu Rodzinnego. Podstawą do dyskusji były wystąpienia doc. dra Jerzego Czerwńskiego i doc. dra Mikołaja Kozakiewicza na temat socjalistycznego modelu rodziny w świetle polityki społecznej partii i rządu oraz przemian zachodzących w rodzinie współczesnej. Działacze organizacji społecz-

Zakończenie nauki w szkołach podstawowych

(R) Bardzo uroczyste 9 bm. zebrało się w Radomiu wielu uczniów szkół podstawowych w województwie radomskim. W bieżącym roku szkoły opuściło blisko 90 tys. dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych w miastach i gminach.

W radomskich szkołach w uroczystym zakończeniu nauki uczestniczyli także przedstawiciele władz miasta, rodzice uczniów, przedstawiciele zakładów opiekuńczych.

Miedzy innymi w Szkole Podstawowej nr 6 w spotkaniu z młodzieżą wziął udział i sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — Euzebiusz Czapla, natomiast w szkole podstawowej nr 3 wiceprezydent miasta — Zdzisław Gawronski.

W tym samym dniu wyjechały z Radomia pierwsze kolonne pociągów. 125-osobowa grupa dzieci pracowników „Radokoru” rozpoczęła pierwszy kolonijny turnus w Rożnowie. (bw)

Godziny nadziei

Rosario, 9 czerwca (P) Tylko godzinny dzień nas od niezmierzonych wakacyjnych roz-

rozstrzygnięć na boiskach Argentyny. Kto z kim, gdzie i kiedy grać będzie w grupach półfinałowych. Schemat tych rozgrywek, jak i terminy, są znane, ale jak dotychczas tylko Austriacy wiedzą co ich czeka.

Trudno przypuszczać, by po wielkich meczach z Hiszpanią i Szwecją przegrali z Brazylią i Złoty dwójce bramki, co dалоby pierwsze miejsce w grupie Brazylijsko-Argentyńskiej. Dwubramkowe zwycięstwo Brazylii wydaje się mniej prawdopodobne, bo na stroje w zespole głównych do niedawna faworytów „Mundialu-78” wcale się nie poprawiły, chociaż sytuacja wygląda trochę inaczej niż to wczoraj podawały wszystkie dzienniki.

Zresztą i dziś mamy sprzeczne relacje. Jednak wiadomo że „spalony” w Rio Coutinho będzie prowadził zespół aż do wy-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 3

„Życie” patronuje akcji WITAM.NA

W połowie czerwca — pierwsze truskawki

(P) Pierwsze radomskie truskawki dla stołecznych zakładów pracy będą już do odbioru 15 bm. W punktach skupu znajdują się odpowiednia ilość tubienek, które razem z truskawkami można zakupić, albo zobrać się do zwrotu (piąć zastaw). Samochód „Zuk” zabiera jednorazowo 750 kg truskawek, a ciężarówka „Star” — 3,5 tony. Orientacyjna cena truskawek dla zakładów pracy — ok. 20 zł.

To są podstawowe, pierwsze informacje w odpowiedzi na pytania rad zakładowych i służb pracowniczych, zainteresowanych zaopatrzeniem w te owoce swoich załóg. Przypomnijmy raz jeszcze, że warunkiem podstawowym jest zapewnienie własnego transportu. Do ustalenia są jeszcze konkretne punkty odbioru, a fest ich w województwie radomskim 329. Wskazaniem konkretnego punktu poszczególnym odbiorcom zajmować się będzie już od przyszłego tygodnia, Warszawska Spółdzielnia Ogródnicza, która ma na bieżąco kontakt ze swym radomskim partnerem.

Oferta nasłedniego województwa — dodatkowo 1000 ton truskawek dla stołecznych załóg — przyjęta została z wielkim zadowoleniem. Chętnych — dzwoniących bez przerwy do Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, do naszej redakcji, a nawet bezpośrednio do wiceprezesa radomskiej Spółdzielni

A pić się chce...

Stołeczne potrzeby większe niż możliwości

Informacja własna

(P) I znów, jak co roku, o tej porze, tematem nie opuszczającym łamów prasy jest sprawa zaopatrzenia w napoje chłodzące. Warszawa nie jest już jak dawniej wyschniętą pustynią, ale ciągle jeszcze odczuwamy poważne braki i niedomaganie, zarówno w asortymencie, jak i ilości tych napojów, a przede wszystkim narzekamy na nieregularność dostaw.

Stolica zaopatruje się w napoje głównie miejscowej produkcji. Wytwórcia na Służewcu da-

je dziennie 120 do 140 tys. l. „Mazowszanki”, browar — 200 tys. l. piwa i 70 tys. coli, rzemieślniczo 150 tys. l. wody sodowej i gazowanej o różnych smakach, inne wytwórcie m. in. WSS „Społem” i „Warsowin” — ok. 280 tys. l. rozmaitych oranżad, cytrynad itp.

Hurtownia wód mineralnych, oprócz zaopatrywania niektórych zakładów pracy, dostarcza do sklepów 70 tys. l. „Kujawianki”, „Polczyński” itp.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ROK 1918 (4)

Prof. dr hab. WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI

W 60-lecie niepodległości „Życie Warszawy” publikuje fragmenty nowej książki prof. dr hab. Włodzimierza T. Kowalskiego pt. „Rok 1918”, która jesienią br. ukaze się nakładem Krajowej Agencji Wydawniczej.

Pierwszy fragment zamieściliśmy w numerze sobotnio-niedzielnym z 20—21 maja, drugi 27—28 maja, trzeci 3—4 czerwca. Dziś kolejny odcinek.

T rzecim partnerem wśród państw zachodnich biorących udział w dyskusji na temat przyszłości Polski, były Stany Zjednoczone. Polityka Waszyngtonu w tej kwestii była w tym okresie przede wszystkim polityką prezydenta Woodrowa Wilsona. W okresie wcześniejszym Wilson nie przejawiał większych sympatii do Polski czy Polaków, m.in. w swojej „Historii narodu amerykańskiego”, wydanej w roku 1902, wypowie-

dział się za ograniczeniem imigracji Polaków jako „elementu niepełnowartościowego”.

W ocenie historiografii poświęconej I wojnie światowej, zainteresowania Wilsona Polską związane są z dwoma czynnikami: oddziaływaniem politycznym Polonii amerykańskiej i determinacją prezydenta, który dążył do udziału Ameryki w wojnie europejskiej. W tym ostatnim względzie starał się on odnaleźć argumentację, która mogłaby dokonać przełomu w

tradycyjnych poglądach społeczeństwa amerykańskiego, przywykłego do myślenia kategetycznego, izolacjonistycznego; dlatego zamierzał nadać udziałowi Stanów Zjednoczonych w wojnie charakter krucjaty, samej zaś wojnie charakter wojny ideologicznej, prowadzonej w imię zniszczenia porządku rzezy opartego na gwałcie i poddaństwie autonomicznych praw ludów. W tym dążeniu posługiwał się wielkimi abstrakcyjnymi hasłami, które pozostawiały po nim pamięć jako o wielkim reformatorze stosunków międzynarodowych, przeciwniku tajnej dyplomacji, krzewicielu jednolitości i braterstwa między narodami, twórcy koncepcji zbiorowego bezpieczeństwa, której ucieleśnieniem miała być Liga Narodów. Mniej natomiast pisał się o ekspansjonistycz-

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Zielona Góra — 78

Koncert przy „Samowarach”

Od naszego specjalnego wysłannika

ADAMA CIESIELSKIEGO

(P) Święto radzieckiej piosenki w Zielonej Górze dobiegło końca. Ostatnim akcentem XIV festiwalu był koncert galowy w wykonaniu laureatów głównych nagród — Złoty, Srebrny i Brązowy Samowarów oraz tych, którzy zostali uhonorowani wyróżnieniami. Śpiewając już bez konkursowego napięcia i tremy młodzi piosenkarze reprezentowali się z jak najlepszej strony. Publiczność nagradzała występujących serdecznymi oklaskami, my zaś tym z debiutantów, którzy zdecydowali się w przyszłości na estradową karierę życzymy, by swe talenty potrafili poprzecz systematyczną pracą, by zyskali jak najlepszą opiekę i pomoc.

Festiwal już się skończył, natomiast trwa nadal impreza związana z Dniami Literatury Radzieckiej. Z udziałem naukowców z ośrodków w całym kraju, obraduje w Zielonej Górze symposium poświęcone wartościom ideowo-artystycznym radzieckiej piosenki polskiej. Na całej Ziemi Lubuskiej czytelnicy spotykają się z piosenkami radzieckimi, odbywają się kiermasze książek i płyt.

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Sprzyja korzystna pogoda

Szybkie tempo sianokosów

Informacja własna

(P) Na łakach przeprowadza się w szybkim tempie sianokosy. Ciepła i słoneczna pogoda, panująca w całym kraju, sprzyja suszeniu traw.

W województwie opolskim koszenie trwa minęło już pół metek. Najszybciej przeprowadza się sianokosy tam, gdzie rolnicy nie muszą wykonywać innych prac. W rejonach uprawy buraków cukrowych, takich jak gmina Kietrz czy Bobrowo, oprócz koszenia traw sporo jest pracy przy pielęgnacji buraczanych pól. Ponieważ nieskoroszone łak jest na Opolszczyźnie wiele rolników oczekują, że tamtejsze SKR-y przedłużą dzień pracy, co pozwoliłoby lepiej wykorzystać posiadane maszyny.

W województwie gdańskim zbiory traw nabierają z dnia na dzień rozmachu. Zwolzi się już do stodoł pierwsze wysuszone siano. Słońca jest wiele, a opady w ciągu ostatnich dwóch miesięcy były bardzo małe. Choć ciepło sprzyja suszeniu traw to jednak brak wilgoci w glebie osłabia rozwój roślin. W woj. gdańskim i elbląskim, tam gdzie to jest możliwe, przepompowuje się wodę z rzek do rowów melioracyjnych, by w ten sposób nawodnić żuławski polder.

„Życie” patroluje akcji WITAMINA

(M) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 WITAMINA. W każdym z ośmiu województw, w tym — również truskawk. Jak dotąd, nikt nie odpowiedział.

Dziwnie też wydaje się milczenie radomskiej WITZ, która przeleżała w interesie złośliwych rolników winna być inicjatorem i koordynatorem akcji WITAMINA.

Dodatkowe zopatrzenie stolicy w truskawki — gorąco i z zadowoleniem przyjęta oferta — nie uszczupli zopatrzenia w truskawki. Truskawek jest, jak zapewniają gospodarze województwa, pod dostatkiem, zbiory zapowiadają się wyjątkowo obficie. Przystąpiono już do skupu, a wczoraj pierwsze transporty, w ramach porozumień handlowych, odejechały do stolicy, ale także do Radomia i innych miast tego województwa. W przyszłym tygodniu, jak wspomnieliśmy, rozpoczyna się dostawy dla załóg pracowniczych. (an-in)

Ławice śniętych ryb w Brdzie

(P) Fala upałów stała się przyczyną śnięcia ryb w rzec Brdzie. Fermentujące bowiem osady na jej dnie — jak się przypuszcza — pozabawiały wodę odpowiedniej ilości tlenu; zawartość zmalała z 3 miligramów na jeden litr wody do zaledwie 0,2 miligramu.

Śnięcie ryb było masowe. W ciągu kilku dni wyginęło kilkadziesiąt ton ryb.

Każdym z wypowiedzi fachowców można było uniknąć masowego śnięcia ryb poprzez zwiększenie szybkości przepływu wody w korycie rzeki.

Ocenie prokuratura bydgoska prowadzi śledztwo mające na celu wyśledzenie wszystkich okoliczności, które doprowadziły do tak znacznych strat. (PAP)

Po fali burz

- nieco chłodniej

Informacja własna

(P) Obszar Polski znalazł się na skrajnie niżu nad Skandynawią. Zachmurzenie wzrosło. Po czwartkowych burzach, które przeszły niemal nad całym krajem, w piątek było chłodniej. W południe termometry wskazywały od 15 st. w Kolobrzegu i Łebie, do 20 st. w Nowym Sączu. W Warszawie notowano w tym czasie 18 st. Na krańcach północno-zachodnich wystąpiły opady deszczu.

Czy czwartkowa fala upałów ustąpiła? Z prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej wynika, że najbliższe pięć dni będą ciepłe, ale już nie upalne. Przewiduje się zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, z opadami deszczu. Lokalnie wystąpią burze. Temperatura maksymalna w ciągu dnia od 16 st. na północy kraju, do 22-23 st. na południu. Temperatura minimalna w nocy od 6 do 12 st. (lat.)

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW, dziś w Warszawie będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Możliwość wystąpienia przelotnego deszczu. Temp. maks. 20 st. Wiatry umiarkowane i dość silne, zachodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● Sobota jest 181 dniem 1978 r. Do końca roku pozostało 264 dni, w tym 170 dni roboczych. ● Słońce wschodzi dziś o godz. 4.15, a zachodzi o godz. 20.56; w niedzielę wschodzi o godz. 4.15, zachodzi o godz. 20.51. Wschód Księżycy w sobotę o godz. 8.45, zachód o godz. 23.35; w niedzielę wschodzi o godz. 9.40, zachód o godz. 0.02. Sobota będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 9 godzin, a niedziela o 9 godzin i 1 minutę.

● Imieniny obchodzą: w sobotę — Bogumiła i Małgorzata; w niedzielę — Barbara i Feliks. (JL)

33 rocznica utworzenia Wojsk Ochrony Pogranicza

Rozkaz ministra spraw wewnętrznych

(P) Przed 33 laty, 10 czerwca 1945 r. jednostki 1 i 2 armii Wojska Polskiego, a których utworzenie Wojska Ochrony Pogranicza, objęły straż na granicach naszego kraju. Długo ten obchodzony jest jako Święto Wojsk Ochrony Pogranicza.

Z tej okazji minister spraw wewnętrznych, gen. dyw. Stanisław Kowalczyk wydał okolicznościowy rozkaz.

W dniu 10 czerwca 1978 r. — czytamy w rozkazie — miją 33 rocznica powierzenia Wam zaszczytnego i odpowiedzialnego zadania — ochrony granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Objęliście graniczną służbę nad Odrą, Nysą, Łuzycą i Baltykiem, lasując zasłużone w bojach z hitlerowskim najeźdźcą jednostki Ludowego Wojska Polskiego, które w roku bieżącym obchodzą swoje 35-lecie.

W okresie minionych 33 lat skutecznie zwalczaliście przestępczość graniczną, braliście aktywny udział w realizacji historycznych przemian społeczno-gospodarczych, zawsze z honorem wykonując swój patriotyczny obowiązek ochrony granic Polski Ludowej, utrwalając i godnie promując chlubny dorobek Waszych poprzedników.

Dziś, działając w jednolitym systemie bezpieczeństwa kraju, w ścisłym współdziałaniu ze wszystkimi służbami resortu spraw wewnętrznych, dobrze służycie socjalistycznej Ojczyźnie, zabezpieczając nienaruszalność jej granic oraz współuczestnicząc w zabezpieczaniu ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego na pograniczu.

Minister przekazał żołnierzom tej formacji serdeczne pozdrowienia za wzorową postawę oraz pełną poświęcenia, ofiarną służbę. Życzenia i pozdrowienia przekazał także zastępcy ministerstwa — Alojzy Karkoszka. Po gratulacjach na zakończenie spotkania, w którym uczestniczyli ministrowie i członkowie rodzin, odbył się koncert w Warszawie.

Koncert w Warszawie

9 bm. odbył się w klubie MŚW w Warszawie uroczysty koncert, na który przybyli

Wysoka skuteczność zabezpieczenia granicy to m.in. efekt ścisłego współdziałania WOP ze służbami resortu spraw wewnętrznych oraz wojskami pogranicznymi ZSRR, CSRS i NRD. Decydujący wpływ na wyniki służby granicznej ma także współpraca wopistów z mieszkańcami pogranicza, organizacjami społecznymi i politycznymi, władzami administracyjnymi i młodzieżą.

W części artystycznej koncertu z barwnym programem piosenki żołnierskiej wystąpiła orkiestra reprezentacyjna WOP oraz soliści.

W całym kraju

Uroczystości z okazji święta odbyły się także w pododdziałach i strażnicach WOP. W Koszalinie rozpoczął się dwudniowy zlot wopistów, przodowników wyszkolenia bojowego. (PAP)

Najstarsza impreza handlowa

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 i współpracujące z obrabiarzami. Atrakcją dla znawców będą nowoczesne trasy szybkie, a także obrabiarze pracujące w cyklu automatycznym.

Przemysł motoryzacyjny akcentować będzie samochody osobowe, które stanowią 40 proc. jego eksportu. Po raz pierwszy na wystawie wystawianym będzie samochód „Polonez”, który stanowi najmłodszą dziełkę fabryki w Warszawie. Jednakże wiele uwagi poświęcił się ofercie kooperacyjnej gdyż ok. 17 proc. eksportu przybiera taką właśnie formę dostaw części i podzespołów dla partnerów.

Warto także zasygnalizować wyroby przemysłu automatyki i informatyki m.in. po raz pierwszy przedstawił się system automatyki obliczeń inżynierskich, który stanowi oryginalny dorobek pracowników Zjednoczenia „Mera”. Natomiast przemysł elektroniczny zasygnalizuje po-

dejnowanie produkcji telewizorów kolorowych oraz osiągnięcia zaplecza naukowo-badawczego w dziedzinie elektroniki profesjonalnej.

Interesującą zapowiadają się także ekspozycje zagraniczne. Bogata będzie ekspozycja Związku Radzieckiego przy czym obecnie po raz pierwszy gospodarzami poszczególnych części wystawy będą ministerstwa ogólnowzrostkowe. W sumie w pawilonie radzieckim przedstawionych będzie 4 tys. wyrobów i modeli.

Niemiecka Republika Demokratyczna występuje w tym roku w Poznaniu już po raz 29. Zróżnicowana oferta przedstawia 17 central handlu zagranicznego, a główny akcent położono na takich dziedzinach jak elektrotechnika i elektronika.

Czechosłowacja należy do najstarszych uczestników imprezy poznańskiej gdyż występuje na niej już po raz 45. Największą powierzoną jej misją ekspozycja czeskosłowackiego przemysłu motoryzacyjnego a następnie maszyn rolniczych, maszyn budowlanych, obrabiarek przemysłu chemicznego.

Po raz 45 uczestniczą w MTP firmy ze Szwecji, a po raz 43 wystawcy węgry. Francja będzie reprezentowana przez 71 firm przy czym jest to jubileuszowy 45 występ wystawców tego kraju w Poznaniu. RFN tradycyjnie należy w niej do największych uczestników tej imprezy. Zapowiedziało w niej udział 315 firm z tego kraju w tym wiele znanych koncernów. Będzie więc w Poznaniu okazja do prezentacji dorobku zwłaszcza, że jednocześnie pomysłano o symposium i spotkania naukowo-technicznych, w czasie których fachowcy przedstawiają swój dorobek naukowo-techniczny. (Ch)

RWE na manowcach — czyli kolejnej wpadki — ciąg dalszy

(P) Kolejna wpadka radia „Wolna Europa”, o której napisaliśmy w „Życiu” z dnia 3 czerwca br., nie daje spokoju ani specm z RWE, ani krajowym współpracownikom tej dywersyjnej organizacji. Przypominajmy że chodziło tu o nadzwanie dobrego imienia gdańskiego robotnika Antoniego Sokolowskiego, którego rezydenci wolnoeuropejskiej za pomocą rozmaitych kruczków i podstępów usiłowali kreować na członka załogi, a także jakiejś nikomu w Polsce nieznanemu, „wolnej” organizacji czy związku.

Antoni Sokolowski złożył w tej sprawie protestujące oświadczenie oraz wyśosał list, który opublikowaliśmy w „Życiu” 3 bm. W komentarzu dodaliśmy

wówczas, iż nie jest to pierwszy tego typu przypadek, gdyż nie tak dawno temu ofiarą podobnych machinacji ze strony tych samych kręgów padł znany krytyk i pisarz Jerzy Janicki, który zrzucił również protestował w naszej gazecie przeciwko takim metodom i nadużywaniu jego nazwiska przez rozgłośnie monachijską.

Bossowie z „Wolnej Europy” zrobili, jak widać, neliha awanturę autorom całej, sztyt tak grubymi niemi afery. Ci zaś, ratując własne interesy podjęli, jak już niejednokrotnie przedtem — próbę odwrócenia przysłowiowego kota ogonem. I oto, zamiast przyznać się do własnej wpadki, zwolują rozmaito „konferencje”, nachodzą prywatnie

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

(P) 9 bm., przybył do Warszawy nowy mianowany ambasador Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich w Polsce Borys Arislow.

(P) Minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek przyjął nowego mianowanego ambasadora Związku Socjalistycznych Republiki Radzieckich Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

Wysokich Radzieckich Borysa Arislowa, który złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

(P) Wicepremier K. Szemczak złożył wizytę w siedzibie ambasadora Borysa Arislowa.

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Święto „Trybuny Robotniczej”

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Obecni byli przedstawiciele władz partyjnych województwa katowickiego, bielskiego i częstochowskiego, dziennikarze z całego kraju, przedstawiciele instytucji prasowych, reprezentanci bratnich organizacji dziennikarskich z krajów socjalistycznych i redakcji zagranicznych współpracujących z „Trybuną Robotniczą”.

Podkreślając znaczenie tradycyjnego święta „TR”, które stworzyło jeszcze jedną płaszczyznę twórczej dyskusji nad rolą dziennikarstwa w socjalistycznym społeczeństwie, Jerzy Łukasiewicz w wystąpieniu wprowadzającym do dyskusji o mówili główne zadania prasy, radia i telewizji w kształtowaniu we wszystkich środowiskach społecznych pełnego zrozumienia zasad i celów polityki partii, w tworzeniu klimatu aktywnego poparcia dla pełnej ich realizacji.

Niepodważalny dorobek lat siedemdziesiątych — stwierdził mówca m. in. — w czasie których dziesięć krajów na świecie osiągnęło wyższy poziom rozwoju, stając się odzwierciedleniem światowej rywalizacji, sprawiło że równocześnie wzrosły aspiracje i oczekiwania społeczne. W strategii przyspieszonego rozwoju Polski, wzmocnienie wysiłku inwestycyjnego, aktywnej polityki plac, od początku były wkalkulowane ekonomiczne napiecia i trudności. Pokonujemy je ofensywnie, mając świadomość, że społeczne koszty stagnacji gospodarczej byłyby nieporównanie większe niż koszty przyspieszenia. Nasza polityka celowa i nadal cechować musi dynamizm, nowoczes-

ność i coraz wyższą jakość procesów rozwojowych.

Polska socjalistyczna jest wielką sumą naszych obywatelskich obowiązków, a rozwijającą demokrację życia społecznego, rozumianą jako wzrost inicjatywy, a zarazem dyscypliny społecznej, jako twórczą dyskusję przy zachowaniu priorytetu zasadniczych racji narodowych.

Jest obowiązkiem dziennikarzy — stwierdził J. Łukasiewicz — działanie na rzecz pogłębienia efektywności gospodarowania, doskonalenia jakości pracy, procesów kierowania i zarządzania, coraz lepszego wykorzystania instrumentów socjalistycznej demokracji — mając na uwadze zadania bieżące i przyszłościowe.

Rosnąć będą w cenie — twórcza myśl, aktywność, inicjatywa, dyscyplina pracy, moralność socjalistyczna. Kształtowanie tej nowej jakości świadomości obywatelskiej w całym społeczeństwie, umysłowanie wielkich możliwości, a jednocześnie krytyczne ukazywanie przeszkód na drodze rozwoju — jest podstawowym zadaniem dziennikarzy, wymagającym od nich osobistej identyfikacji z

programem partii, rzetelną wiedzą o życiu i złożonych mechanizmach rzeczywistości, umiejętności myślenia kategoriąmi pożytku społecznego.

Jak co roku, z okazji święta, redakcja „Trybuny Robotniczej” przyznała indywidualne i zespołowe nagrody „Czerwone Róż” ludziom i kolektynom osiągnięciom wybitnym rezultatom w działalności produkcyjnej, naukowej, artystycznej i społeczno-politycznej. Wreczono również honorowe Złote Oznaki „TR” grupie czołowych współpracowników, w uznaniu zasług dla kształtowania ideowego oblicza pisma.

W godzinach popołudniowych „Trybuna Robotnicza” zaprosiła kilkusetosobną rzeszę, swoich czytelników — producentów przedstawiła założeń wielkoprzemysłowych Śląska i Zagłębia wraz z rodzinami na inaugurację rozytkowe imprezy święta — wielki koncert dedykowany ludziom twórczej pracy.

9 bm. w Nowym Sączu zainaugurowano obchody święta „Gazety Południowej”, a w Zamostu święta „Sztandaru Ludu”.

Rok szkolnych sukcesów

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Je co roku nową rzeszę młodych i zdolnych pracowników. Ogromne zaangażowanie nauczycieli w sprawy wychowania i kształcenia młodych podrykowane jest nie tylko formalnym obowiązkiem. To także pamięć o własnych, trudnych często latach dochodzenia do wiedzy, to reszeczki tradycji walk o polską szkołę, o jej powojenną odbudowę i o jej nowy socjalistyczny kształt, które im dbać o to, by obecni i przyszłe pokolenia nie napotykały podobnych trudności, by umieły cenić i korzystać z dorobku swoich rodziców.

Podczas czwarkowej uroczystości wspomnieliśmy o obchodzonych w tym roku wielkich rocznicach, powstała PZPR, powstanie LWP, o dziełach postępowego ruchu młodzieżowego, o 60-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. Chcieliśmy umotywić młodzieży, że należy do jednego z niewielu pokoleń w naszej historii, które może przyszo żyć w pokoju i w nieporównywalnie lepszych warunkach rozwoju. I chciałem też może... trochę usprawiedliwić nas, dorosłych, że staramy się naszym dzieciom wszystko ułatwić, uchronić je od jakichkolwiek kłopotów.

Wiem, jest to bardzo niepedagogiczne. Lecz przecież stawiamy im także równe wymagania, niech swój młodość, swój zapał i energię wykorzystują teraz w nauce, a w przyszłości — w pracy. Oni nigdy nie musieli walczyć o wolność, swój heroizm jednak mogą wykażać w walce o coraz lepszy, zasobniejszy kraj, niech to, co zrobiliśmy my, rozwina i przełamie dziedzictwo swoim następcom.

— Panie Kuratorze, kończy się kolejny, 33. już, powojenny rok nauki. Jakże sukcesy odniosły w nim warszawskie szkolnictwo?

— Każdego roku jest nim własnie rzesza opuszczająca nasze szkoły młodzieży. Jest dobrze przygotowana do pracy zawodowej i do dalszej nauki. A z każdym rocznikiem absolwentów, krok naprzód robi też oświata. Doskonalszy stał się program dydaktyczny oraz wychowawczy i opiekuńczy funkcje szkoły.

Kontynuowaliśmy w br. prace badawcze nad nowymi programami nauczania, podręcznikami i środkami dydaktycznymi. W 3 szkołach podstawowych i w 2 szkołach podstawowych specjalnych dzieci z klas I i II uczyli się już według programów przygotowanych dla dziesięciolecia.

Inne nasze eksperymenty dotyczyły rozwijania uodolnień uczniów, nauczania informatyki w średnich szkołach ogólnokształcących i zawodowych, próby przejścia z 5-letniego na 4-letni cykl kształcenia w technikum, a także organizowania międzyuczniowskich warsztatów, zapewnialiśmy doskonałość i ekonomiczniejsze warunki pracy nauczycieli. W coraz szerszym stopniu przechodzimy też na nauczanie w zawodowych szkołach profilowych, co pozwoli na lepsze dostosowanie kształcenia fachowców do stale zmieniających się potrzeb gospodarki naszego miasta i województwa.

— A o ile wzbogacił się przez ten rok stan posiadania naszego szkolnictwa?

— Przede wszystkim zyskało wysoko kwalifikowanych pedagogów. Około 45 proc. naszych nauczycieli ma już wyższe wykształcenie. Pracę z uczniami podjęło ok. 400 absolwentów uczelni, a ok. 600 nauczycieli ukończyło studia zaoczne. Wielu wzbogaciło swoją wiedzę i umiejętności na kursach specjalistycznych, m.in. ukończyło blisko tysiąc nauczycielek przedszkół, zdobywając tym samym umiejętności przygotowania dzieci 6-letnich do nauki w przyszłej szkole 10-letniej. Słowem, nasi pedagodzy zdobywają coraz więcej doświadczeń, a to jest przecież gwarancja pomyślnego przeprowadzenia reformy.

Wzobogacił się też w nowe obiekty oświatowe, szkoły i przedszkola, i mimo wielu kłopotów staraliśmy się zapewnić uczniom jak najlepsze warunki do nauki i zajęć pozalekcyjnych. Uczniom 29 gimnazjów szkół zbiorczych, Martwi nas jednak, że nie wszędzie jeszcze potrafiliśmy zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w przedszkolach. Ze w niektórych szkołach podstawowych jest wciąż za ciasno. Stała to bolączka — w nowych osiedlach obiekty oświatowe nie są wznoszone równolegle z budynkami mieszkalnymi. Cóż, wypada tylko prosić rodziców o cierpliwość.

— Tegoroczni absolwenci szkół ogólnokształcących i zawodowych rozpoczynają krótkie pierwsze w życiu pracę zawodową, wielu będzie się uczyć dalej w uczelniach, w politechnicznych studiach zawodowych, w 3-letnich technicznych. Wszystkich jednak warszawskich uczniów czekała dwa miesiące zasłużonego wypoczynku.

— Tak, wszystkim im życzę udanych, słonecznych, pełnych wrażeń, wakacji. Dla nas jednak, dla pedagogów i administratorów szkolnej, będą to wakacje bardzo pracowite. Pozostały nam tylko owe dwa miesiące na ostatnie przygotowania do przyjęcia pierwszoklasistów, uczniów 10-letniej, powszechnej szkoły średniej.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała: RYSZARDA MOSZCZEŃSKA

W reporterskim skrócie

WPADŁA POD SAMOCHÓD, na ul. Puławskiej, Jadwiga Suska lat 67, zam. przy ul. Białoskiej. Ranna kobieta odwieziona do szpitala na Białych.

NA UL. WINCENTEGO róg Odnowała, samochód potrącił, Sylwia Śliwka, zam. przy ul. Malborskiej 4 m. 3. Karetka pogotowia odwiezła poszkodowaną do szpitala bielskiego.

SAMOCHÓD POTRĄCIŁ, przechodząc przez jezdnię ul. Białoskiej, 60-letnia Janina Kubak, zam. przy ul. Białoskiej. Poszkodowana kobieta przebywa w szpitalu na Białych. (Jat)

Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78 Mundial'78

Godziny nadziei

(C) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

jazdu z Argentyny. Nie ma w tej chwili tak odważnych, by chcieli podjąć się ratowania honoru piłkarskiej Brazylii.

Płotek wokół tej sprawy krąży tak wiele, że podamy tylko jedną. Coutinho miał otrzymać dyrektury, by zmienić czterech zawodników ze składu, który skompromitował się w meczu z Hiszpanią. Dyrektorzy mieli by postawić dyrektora w trudnym położeniu w formie ultimatum. Czasu na odpowiedź nie miał Coutinho wiele, tylko 24 godziny.

Mele to prawda. Pewne jest natomiast, że przygotowania brazylijskiej ekipy do Mundialu-78 kosztowały niebagatelną sumę 6 milionów dolarów. Potrafią być brazylijska prasa kontynuując atak na selekcjonera. Zarzuca się mu, że zmarował

te pieniądze podrywając się roboty, o której nie ma pojęcia. Słusznie już o pieniądzu i kłopotach trenerów mówi, to trzeba się zatrzymać na tym co dzieje się w obozie meksykańskim i tu drugą ręką, za jednym z lokalnych pism. Tytuł tej notatki brzmi: „Polskie tajemnice”. Myślę, że to wystarczy.

STEFAN SIENIARSKI

Co słychać u nas? Odbyla się niedawno w Jockey Clubie konferencja prasowa przed meczem z Meksykiem. Tak się złożyło, że polskie dziennikarstwo reprezentowane było tylko przez pracowników telewizji.

Kto winien? Oczywiście, my. Zawiadomienie o konferencji u-

meszczono błąd w komunikatach podcałunkiem prasowego z Rosario. Nie przeczytaliśmy, a wiadomo, że kto nie czyta ten błądzi. Podaje więc wiadomości z tzw. drugiej ręki, za jednym z lokalnych pism. Tytuł tej notatki brzmi: „Polskie tajemnice”. Myślę, że to wystarczy.

STEFAN SIENIARSKI

(P) W piątek przed meczem z Meksykiem i rzućna nasza nie trenowała. Jacek Gmoch postanowił tym razem dać trochę czasu zawodnikom na odpoczącie, ponieważ — jak stwierdził — obserwuje się pewne objawy zmęczenia psychicznego.

W piątek rano odbyła się narada trenerska, na której ustalono skład naszej szesnastki na mecz z Meksykiem. Znaleźli się w nim: Tomaszewski, Kulka, Zmuda, Szymanowski, Gorgoń, Rudy, Maculewicz, Boniek, Deyna, Masztalerz, Kłapczyński, Lato, Iwan, Kusto, Kasperczak, Lubanski.

A oto co mówi trener Jacek Gmoch: „Po pierwszym meczu w Buenos Aires byłem w pełni zadowolony z postawy drużyny, a mniej z wyniku 0:0. W drugim meczu z Tunezją było odwrotnie. Uczestnicy mnie zwycięstwo, natomiast mniej graczy naszych reprezentantów. W spotkaniu z Meksykiem chciałbym, aby drużyna nie tylko wygrała, ale i zaprezentowała też dobrą klasę”.

Kapitan drużyny Kazimierz Deyna: „W ostatnim spotkaniu eliminacyjnym z Meksykiem walczyliśmy nie tylko o awans do II rundy. Fejzliemy chcieli również zażreć niekorzystne wrażenie jakie zrobila na wszystkich nasza gra z Tunezją. Wszystkie występy na mistrzostwach świata są dla nas równie ważne”.

Możliwości jest kilka...

(P) Sobotę w Rosario polscy piłkarze rozegrali ostatni mecz eliminacyjnych finałów „Mundialu-78” z Meksykiem. O tej samej porze (21.45) RFN zmierzył się z Tunezją w Cordobie. Zdecydowana większość fachowców jest zdania, że do II rundy awansuje RFN (na miejscu pierwszym) i Polska (na miejscu drugim). Rozpatrzmy jednak wszystkie możliwości.

Aktualna tabela wygląda następująco:

1. RFN	3:1	6-0
2. Polska	3:1	1-0
3. Tunezja	2:2	3-2
4. Meksyk	0:0	0-0

Wersja najbardziej prawdopodobna — zwycięstwo RFN i Polski, przy czym wygrana Polaków nie wyższa od zwycięstwa RFN niż czterema bramkami. Np. RFN — Tunezja 1:0, Polska — Meksyk 5:0. Wówczas pierwsze miejsce zajmuje RFN, drugie — Polska.

Zwycięstwa Polski i RFN przy czym zwycięstwo Polski jest wyższe od zwycięstwa RFN co najmniej o 6 bramek. Np. Polska — Meksyk 7:0, RFN — Tunezja 1:0. Wtedy pierwszą lokatą przypada Polakom, drugą RFN.

Może się zdarzyć, że o pierwszym miejscu w grupie zdecydować losowanie. Wtedy, gdy Polska i RFN wygrały swe mecze, a różnica bramek i liczba strzelonych goli obu drużyn będą identyczne. Np. Polska — Meksyk 6:0, RFN — Tunezja 1:0, Polska — Meksyk 7:1, RFN — Tunezja 2:1. itd.

Polacy zakończą rozgrywkę na pierwszym miejscu także w przypadku remisu Tunezji z RFN i zwycięstwa Polski nad Meksykiem, o czym nie w jakimś stopniu 1. Polska, 2. RFN.

Remis w spotkaniach RFN — Tunezja i Polska — Meksyk nie zmienia układu tabeli: 1. RFN, 2. Polska.

Zwycięstwo RFN nad Tunezją i remis Polaków z Meksykiem także zachowa status quo: 1. RFN, 2. Polska.

Polacy awansują do II rundy nawet w wypadku porażki z Meksykiem, jeśli RFN pokona Tunezję: 1. RFN, 2. Polska.

Imprezy sportowe w Warszawie

Sobota i niedziela — zawody międzynarodowe judoków w hali AWF na Białych. Pierwszego dnia o godz. 10 i 16,30, drugiego o 10.

Niedziela godz. 10 — młodzieżowe regaty wioślarskie na Cyplu Czerniakowskim (start przy moście Poniatowskiego).

Niedziela godz. 17 — mecz piłki nożnej Gwardia — BKS Bydgoszcz, na stadionie przy ul. Racławickiej.

wyściigi Konne

(P) Na sobotę i niedzielę zaplanowano dwie najważniejsze próby przedsezonowe dla 3-latków. Są to: Nagroda Soliny dla klaczy (sobota) i Nagroda Iwna dla ogierów i klaczy (niedziela). Zapisy są bardzo interesujące.

W sobotę zobaczymy m.in. Norikę, Diskordię, Kosmogonię i Obiatę; w niedzielę po zwycięstwie pobiegnie (naszym zdaniem) Damon, z którym konkurować najmocniej powinny: Diuk, Odwet i Christof. Startują także Song, ale wnosząc z dotychczasowych wyników w roku bieżącym, szansę na zajęcie pierwszego miejsca ma nader skromne. Dystans obu gonitw — 2.200 m, jest to więc dla wszystkich uczestników pierwszy w życiu start na takiej trasie. Nagroda Iwna objęta jest zakładem trzykrotnym.

W sobotę odbędzie się także bieg o Nagrodę Bandoli dla 5-letnich i starszych arabsów na 2.200 m. I do tej gonitwy zapisano doborową stawkę — zmierzają się doskonale konie, jak Bok, Fantom, Figaro, Kabaret i Miniatura, których szanse wyrównują różnicowane wagi.

Nasze typy — sobota, dn. 10.06.78 godz. 14.30
Kon. I — Zamet, Dewon. Gon. II — Jukunda, Hawra. Gon. III — Ekrazyt, Embargo lub Busznica. Gon. IV — Norika, Kosmogonia, Diskordia. Gon. V — Figaro, Bok, Fantom. Gon. VI — Filligran, Switez, Czerwonak.

NIEDZIELA — dn. 11.06.78
Kon. I — Tom-R, Steffen. Gon. II — Arra, Polak. Gon. III — Amarant, Car, Duch puszczy. Gon. IV — Drilling, Telimena. Gon. V — (Nagroda Iwna) — tierce — Damon, Diuk, Christof (Odwet). Gon. VI — Erbi, Diaklet. Gon. VII — Astor, Gwintofka. Gon. VIII — Orsk, Swing, Neferum.

W.K.

Meksyk: Musimy się zrehabilitować

(P) Nie najlepsze nastroje panują w ekipie Meksyku. Piłkarze meksykańscy nie mają już szans awansu do drugiej rundy po porażkach z Tunezją 1:3 i RFN 0:6. Jednak w meczu z Polską szanse będą okazją do rehabilitacji, choć zdają sobie sprawę, że to trudna sprawa. „Nasz zespół jest słaby psychicznie — powiedział kapitan reprezentacji, Arturo Velazquez Ayala. Do meczu z RFN przystąpił niezwykle skoncentrowany. Szybko stradła bramka załamania nas. Stała wysoka porażka”.

Przyzwany niepowodzeń naszej drużyny nie należał donatywać się w złym przygotowaniu fizycznym, czy taktycznym do „Mundialu”. Natomiast zawodnicy nie wytrzymują obciążenia psychicznego, związanego z udziałem w tak wielkiej imprezie — stwierdził trener Antonio Roca.

Trener Roca wytypował piłkarzy do meczu z Polską. Jedyną wątpliwość, to obsada porzecz bramkarza. Jose Pilar Reyes, choć znajduje się w składzie na mecz z Polską, odczuwa skutki kontuzji, której doznał w spotkaniu z RFN. Gdyby nie mógł grać, jego miejsce zaimie Pedro Soto. Oto prawdopodobny skład reprezentacji Meksyku: Jose Pilar Reyes (1) lub Pedro Soto (22) — Jesus Martinez (12), Alfredo Tena (3), Eduardo Ramos (4), Arturo Vazquez Ayala (5), Guillermo Mendizábal (6), Antonio de la Torre (7), Enrique Loez (8), Leonardo Cuellar (17), Victor Rangel (9), Hugo Sanchez (11).

Sędziowie linbowi: Charles Corver (Holandia), Alf Erikson (Szwecja), sędzia główny Jafar Namdar (Iran). Arbitrem rezerwowym jest Anatolij Iwanow (ZSRR).

H. Schoen: Tunezja to groźny zespół

Prasa RFN pisze, że przed ostatnimi spotkaniami, które rozstrzygną o układach tabeli, a tym samym zestawieniu półfinalistów grup „A” i „B”, w obozie piłkarzy zachodniomorskich panuje szczególne zdenerwowanie. Se z oczu spęda trenerowi Helmutowi Schoenowi sobotnie spotkanie z Tunezją. Martwi się tym, że jego drużyna wygrała aż 6:0 z Meksykiem i chwalała przez prasę krajową i zagraniczną, stała się zbyt pewna siebie. Drugim czynnikiem jest fakt, że jeśli RFN wygra w ostatnim spotkaniu z meczu z Tunezją — oświadczył autorytatywnie trener Helmut Schoen na konferencji prasowej, odpowiadając na pytania dziennikarzy w rodzaju: „Czy nie byłoby korzystniej dla RFN zająć drugie miejsce w swojej grupie?”.

Schoen dodał: „Tunezja to bardzo groźny zespół, który poczynił olbrzymie postępy. Mecz z Polakami świadczy o tym najlepiej. Tunezjczycy mają w swych szeregach dobrze wyszkolonych piłkarzy, potrafiących grać przy tym zespołowo. Sądzę jednak, że poradzimy sobie z sobotnim rywalem i awansujemy do II rundy na pierwszym miejscu w grupie”.

Dobra postawa piłkarzy Tunezji w Argentynie sprawiła, że po tej drużynie oczekuje się niespodzianki w meczu z RFN. Nadmierny optymizm stara się uspokoić trener Abdelmajid Chetali „Panowie — to przecież nie wojna, tylko piłka nożna. Nie rezygnujemy ze zwycięstwa, choć zdaliśmy sobie sprawę, że nie będzie to rzecz łatwa. Sprawiliśmy swą postawą wielu ludziom niespodziankę”.

i w meczu z RFN chcemy pokazać przede wszystkim dobrą grę”.

RFN: Sopp Maier (1) — Berti Vogts (2), Rolf Rüssmann (4), Manfred Kaltz (5), Dieter Dietz (3) — Rainer Bonhof (6), Heinz Flohe (10), Hans Mueller (20) — Klaus Fischer (9), Dieter Muel-

ler (14), Kar-Heinz Rummenigge (11).
Tunezja: Moktar Nelli (22) — Moktar Dhoubi (2), Jendoubi (5), Amar Jebli (20), Ali Kaabi (3) — Khaled Gasmri (4), Nejib Gommidh (6), Agrebi (5) — Temime Lahmani (7), Mohamed Ali Akid (9), Tarak Dhiab (10).

Trzy zespoły nie straciły w dwóch meczach ani jednej bramki. Są to drużyny RFN, Holandii i Polski. W komentarzach z „Mundialu” podkreśla się ten fakt, akcentując, że silną linię obrony mają zespoły, które zajęły trzy czołowe pozycje na poprzednich mistrzostwach świata w 1974 r., a więc aktualny mistrz świata — RFN, wicemistrz — Holandia i zdobywca trzeciej lokaty — Polska.

W Brazylii zanotowano dwa śmiertelne wypadki, które wiążą się z „Mundialem”. 44-letni Julio Gondim, zdenerwowany nieudolnością piłkarzy brazylijskich w meczu z Hiszpanią, podczas transmisji telewizyjnej postanowił zażyć środki uspokajające. Dawka okazała się zbyt silna i Gondim zmarł.

W barze w Rio de Janeiro doszło do sprzeczki między kibicami na temat, czy Zico powinien być zastąpiony przez Mendozę w meczu z Hiszpanią. Kres tragicznej dyskusji położył strzał z rewolweru. Śmiertelny dla jednego z dyskutantów.

Wykorzystując przerwę w rozgrywkach, na stadionie Newell Old-Boy zorganizowany został mecz dziennikarzy Argentyny — Europa. W pierwszej minucie gospodarze strzelili gola, w drugiej jeden z argentyńczyków złamał rękę. Po przerwie Anglikowi uszkodzono zebro. Reprezentujący Polskę

Kronika „Mundialu-78”

dwaj dziennikarze Zbigniew Chmielewski (PAP) i Janusz Kreczmański (Kronika Płnowa) wyszli z opresji bez poważniejszych obrażeń. Mecz wygrała Argentyna 3:2.

Telewizyjna współpraca

(P) W piątek rano „Życie” połączyło się z warszawskim studium „Mundial” za pośrednictwem satelity z ekipą TVP w Buenos Aires. Jej szef Andrzej Juciewicz zapowiedział, że telewizyjna obsługa mistrzostw świata dla polskich widzów.

— Ekipa TVP w Argentynie — mówi nam Andrzej Juciewicz — ma swą stałą siedzibę w Buenos Aires. Codziennie o 7.00 nasi sprawozdawcy odlatują samolotami do miast, gdzie rozgrywane są mecze. Wieczorem wracają. Przed meczami naszej drużyny wszyscy przenosimy się do Rosario.

Współpracujemy z innymi telewizjami narodowymi i w brazylijskiej przekazywamy np. repertarz z siedziby polskiej drużyny od telewizji RFN otrzymujemy materiał o trenerze Schoenie. Wszystkie telewizje stale wymieniamy między sobą informacje.

Słyszmy opinie od przedstawicieli telewizji europejskiej, że argentyńska TV w swoim stylu relacjonuje mecze. Bierze się to stąd, że w tym kraju podczas transmisji z meczu pokazuje się głównie indywidualne akcje poszczególnych piłkarzy, ulubieńców widzów. Stąd też zamilowanie argentyńskich realizatorów, bliskich planów ujęć. Poza tym telewizja argentyńska po raz pierwszy pracuje w systemie kolorowej tv.

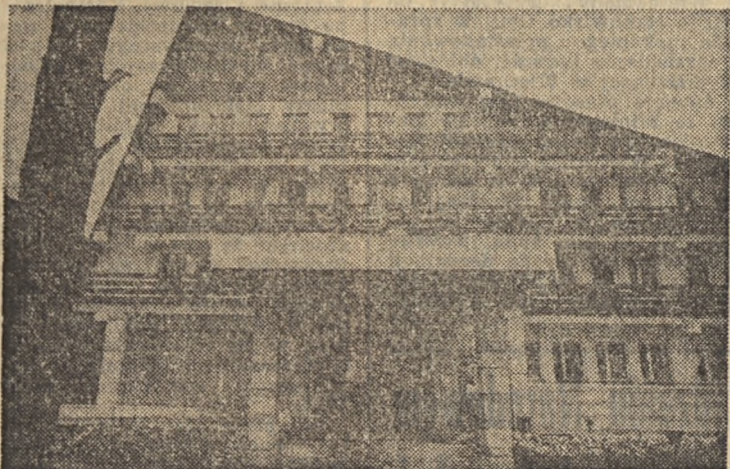
Ekipa TVP skupia swoje zainteresowanie na tym, co dzieje się w polskiej drużynie i wokół niej. Chcielibyśmy podkreślić, że nie doszło jeszcze do sytuacji, aby tuż po meczu trener Jacek Gmoch albo któśkolwiek z zawodników nie był do dyspozycji polskich telewidzów, mimo zmęczenia i napięcia nerwowego.

(B. Słow.)

Kontuzje w ekipach

(P) Zarówno w ekipie Argentyny, jak i Włoch kilku piłkarzy jest kontuzjowanych. Ponadto trener Enzo Bearzot twierdzi, że czołowi piłkarze reprezentacji Włoch są zmęczeni poprzednimi meczami i należy im się odpoczącie przed spotkaniem w drugiej rundzie. Trener Cesar Luis Menotti wytypował na mecz z Włochami 13 zawodników, bez Leopoldo Luque i Norberto Alonso. Jest natomiast w awizowanym składzie bramkarz Ubaldo Fillol. Natomiast wśród 12 zawodników, których wytypował trener Enzo Bearzot na mecz z Argentyną nie ma Roberto Bettegi i Arnio Cabriniego, jest natomiast Mauro Bellugi, o którym mówiono, że jest kontuzjowany. Ostateczne składy zostaną jednak ustalone dopiero w dniu meczu.

Holandrzy przystąpią do meczu ze Szkocją bez Johanna Neeskensa. Doznał on kontuzji w spotkaniu z Peru. Trener Brazylijszczyków Claudio Coutinho nie jest jeszcze pewny czy prawa noga Rivelino będzie już w porządku do meczu z Austrią.



ZYCIE i NOWOCZESNOŚĆ

WSZECHNICA POLSKIEJ AKADEMII NAUK Polityka naukowa w Polsce

(P) Dnia 9.06.br. w Pałacu Kultury i Nauki odbył się ostatni w tym semestrze wykład wszechniczy PAN. Wygłosił go sekretarz naukowy PAN prof. dr Jan Kaczmarek na temat „Polityki naukowej w Polsce”.

Jest wiele poglądów dotyczących zarządzania i organizacji nauki. Systemy organizacyjne nauki w różnych krajach są odmiennie: od ministerstwa do rad i komitetów kierujących nauką, postępując się przede wszystkim presją moralną. Jednak w żadnym kraju nie udało się złączyć pomiędzy systemami zarządzania, a efektami nauki. Czym wobec tego ma zajmować się dyscyplina zwana polityką naukową?

odsetek, nawet wysoki, nie zapewnia należytego uzbrojenia każdego pracownika nauki. Utrzymanie się w czołówce światowej wymaga wysokich nakładów.

Inną płaszczyzną działania polityki naukowej jest stwarzanie dobrych warunków do realizacji zadań stawianych przed nauką. Na pierwszy plan wysuwa się tu sprawne planowanie nauki. Bolączką jest niedostateczna elastyczna analiza i weryfikacja celów. Również ważną sprawą dla rozwoju nauki są kontakty zagraniczne i uczestnictwo w międzynarodowych badaniach.

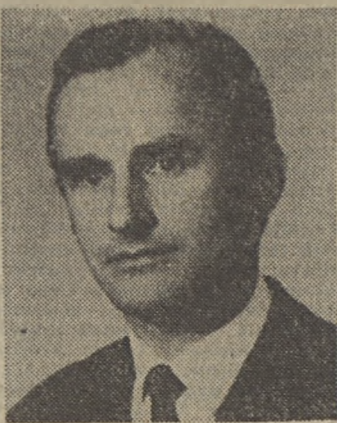
Nie kończy się na tym zakres działania polityki naukowej. W jej kompetencje wchodzi zapewnienie odpowiedniego rozwoju potencjału i bazy prac badawczych, wykorzystywanie wyników prac naukowych, zarówno na polu nauki, jak i w gospodarce narodowej i w końcu sama organizacja i kształtowanie pożądanego struktury naukowej.

Prof. Kaczmarek zakończył wykład stwierdzeniem, że motorem rozwoju nauki polskiej jest patriotyzm, zaangażowanie, świadomość oczekiwań i roli społecznej każdego pracownika nauki.

(Wal)

WSTYD PRZED CAŁĄ KLASĄ

Rozmawiamy z mgr. inż. STANISŁAWEM DROZDOWSKIM — dyrektorem naczelnym kopalni węgla brunatnego „Bełchatów” w budowie



— Mam takie pytanie...

— ...za ile punktów?

— Za 5: w Bełchatowie buduje się elektrownię i kopalnię odkrywkową węgla brunatnego, a sądząc z wyników prasowych — dziennikarze najczęściej odwołują się do elektrowni. Jak Pan sądzi, dlaczego?

— Proszę o to spytać kolegów. A skoro mowa o wyciekach prasowych, chciałbym przypomnieć — sprawdziliśmy to — że połowa wszystkich publikacji w latach 1973—1974 związanych z Bełchatowem dotyczyła miejscowych kolarzy. LKS „Bełchatów” miał wtedy silną drużynę i właśnie o niej było pełno w naszej prasie. Dopiero ostatnio proporcje się nieco wyrównały...

— Sądzę, że to większe zainteresowanie kolegów — dziennikarzy — budową elektrowni wynika z tego, iż trzyma się ona trochę głębiej w świadomości czytelników niż kopalnia. Wyprzedziła ją w prasie bez opóźnienia, a wyprzedziła...

— Tak było dotąd, ale nie jestem pewien, czy równie dobrze będzie dalej. Po proszę posłuchać. Pierwszy układ KTZ (koparko-ładowacz-zładowarka) rozpoczął pracę w czerwcu ub. r., przed terminem. Zastoso-

sowano w nim polskie przenośniki, prototypowe, całe urządzenie działa bez zarzutu, sprawnie. Teraz jesteśmy w trakcie montażu drugiego układu KTZ: zładowarka już przejechała z placu montażowego na zwalówisko, z koparką sprawą nie wygląda źle, natomiast montaż przenośników jest zagrożony w czasie. Czy ten układ miał być gotów do 15 lipca br., ale jak to będzie, czas okaże...

— Po ponad miesiąc opóźnienia się nam dostaw łożysk wielkogabarytowych do bębnow i przekładni. Mimo kilkudziesięciu decyzji na różnych szczeblach, w tej sprawie... Ale, jak powiedziałem, zobaczmy... Szansa jeszcze jest...

— Kiedy natomiast będzie pierwszy węgiel z Bełchatowa?

— Na pewno w ustalonym terminie: III kwartał 1980 r. Najpierw ok. pół miliona ton, potem, docelowo, 38—40 mln ton rocznie.

— Czy cały ten węgiel będzie wykorzystany na miejscu?

— Przede wszystkim potrzebować go będzie budowana obecnie elektrownia „Rogowice” o mocy 4300 MW. Rozpatruje się jednak jeszcze inne możliwości wyzyskania tego paliwa...

— Jak dużo ziemi trzeba zdjąć z powierzchni, by dostać się wreszcie do tego pierwszego węgla?

— 155 mln m sześciennych, a mamy już z sobą 25 mln metrów... Innymi słowy trzeba zdjąć z powierzchni ziemi 140 metrów nadkładu by dokończyć do warstwy węgla o grubości, średnio, 54 metry...

— Czy lubi Pan przyróż?

— Kto by jej nie lubił... Ale skąd to pytanie?

— Bo chciałem zadać następną: czy nie boli Pana serce, gdy widzi Pan, jak ta ogromna koparka niszczy krajobraz...? Trawę, krzewy, las...?

— Trochę denerwujące jest takie stawianie pytań, ale rozpatrzmy ją po kolei. Po pierwsze — wszystkie tereny zostaną zwrócone. Jeśli był pan na miejscu pracy zwalówisk, musiał pan dostrzec, że zbocze tego usypiska jest już zasiane, rośnie tam trawa. Zdrowa, zielona trawa. Prowadzimy rekultywację terenu, i to jest fakt... Po drugie rekultywacja też nie jest najłatwiejsza, bo tu są grunty V i VI klasy, liście. Nie

niszczymy więc — używając pańskiego określenia — ziemi żyznej, a raczej poletka płaskiego... Po trzecie — jesteśmy w końcu odpowiedzialni za wykonanie konkretnego zadania. Po czwarte wreszcie — ten widok jest chyba przyjemny dla oka. W środku Polski coś na kształt wielkiej plaży rozłożonej w dole, obok zieleni... To urzeka, prawda?

— Musi więc PTTK organizować tu wycieczki?

— Po co ta ironia? Tak, dużo tu wycieczek. Organizują je w całym kraju szkoły, organizacje młodzieżowe, przyjeżdżają harcerze, wycieczki z zakładów pracy. A także naukowcy z zagranicy, specjaliści. Jedni chcą zobaczyć, jak wygląda ten Bełchatów, który trafił już do szkolnych podręczników, inni, by się czegoś nauczyć, zebrać doświadczenia, porozmawiać. Musieliśmy nawet zorganizować specjalną służbę do obsługi tych wycieczek, zajmuje się tym dział postępu technicznego.

— To, co dzieje się w Bełchatowie, jest więc magnesem dla wielu ludzi w kraju. Czy także dla tych, na których Panu najbardziej zależy? Jednym słowem, czy ma Pan kłopoty z zatrudnieniem?

— Dziś przy budowie kopalni pracuje 3,5 tys. ludzi, w przyszłości będzie potrzeba jeszcze ok. 5 tys. Do tej pory kłopotów z naboorem do pracy nie mieliśmy. Ostatecznie dajemy dobre zarobki, warunki socjalne, możliwość zdobycia interesującego zawodu. W pierwszej kolejności zatrudnialiśmy ludzi z innych kopalń węgla brunatnego, górników z kopalni siarki, miedzi — to byli fachowcy. Uzupełniali ich okoliczni mieszkańcy.

— A czy dla tych ostatnich budowa elektrowni nie była konkurencyjna, nie trafiała najczęściej tam?

— Rozmawiam z tymi ludźmi, którzy przyszli do nas pracować. Co mówią? Ano także i to, że kopalnia jest przedsiębiorstwem ustabilizowanym, bo nawet po zakończeniu jej budowy będzie tu można pracować. Inaczej jest jak wiadomo, z budowlanymi. Ci budują tu, potem kończą pracę, zrywają ją, szukają gdzie indziej. Tam, gdzie właśnie zaczyna się budować coś nowego. Poza tym w tym terenie górniczy bardzo się liczą. Mundury górnicze, orkiestra, pewne tradycje związane z tym zawodem — wszystko to robi wrażenie, budzi szacunek, często i zazdrość. Tu było wielkie oczekiwanie — przecież pierwsze przyłaski do Bełchatowa były już robione we wczesnych latach 60. Okoliczni mieszkańcy wiedzieli o tym, czekali na tę szansę dla siebie, która wreszcie okazała się rzeczywistością... Nie, na brak ludzi do pracy z okolicy nie możemy narzekać.

— Ale w końcu chyba „kończy się i te zasoby”?

— Tak, teraz liczymy na zatrudnienie z zewnątrz. Dlatego do rangi wielkiego problemu urastają mieszkania.

— Są z nimi kłopoty?

— Owszem, spore. Otrzymujemy rocznie 300—400 mieszkań, to za mało. Nie otrzymujemy np. ogółem mieszkań spółdzielczych, na które liczyliśmy i były one zawarte we wcześniejszych porozumieniach. Wiem, że budowlani mają trudności. Ale jakoś często przekonuje się nas, bismy byli wyrozumiali wobec trudności innych, natomiast nasze kłopoty pozostają nieraz wyłącznie naszymi kłopotami. A przecież ktoś tam do czegoś się zobowiązywał, podpisywał porozumienia, tylko my dziś dalej nie mamy mieszkań spółdzielczych.

— A was nikt nie atakuje, o nie nie ma pretensji?

— Nie jesteśmy dostawcą, który produkuje buble. Na razie my potrzebujemy, jeżdżymy, prosimy. Można mieć do nas pretensje, że nie są zbyt ostro przypominamy o terminach dostaw, o łożyskach i łożyskach, o podpisanych umowach, zobowiązaniach. Ale takie jest życie.

— Poznał je Pan trochę...

— Ale znacznie wcześniej. Pracuję już 22 lata, rozpocząłem w Turoszowie jako inspektor nadzoru robót górniczych.

— Porównaj Pan te dwie budowy, dawną turoszowską i obecną?

— Turoszów, to było coś nowego, czego jeszcze w Polsce nie było. Przenosiłiśmy tamowe na taką skalę zaczęliśmy stosować pierwsze w Europie, potem z naszych doświadczeń korzystali inni. Turoszów, to była nauka. Poza tym — położenie peryferyjne, a więc i różni ludzie. Sporo z nich przyjeżdżało tam uciekając od swoich zamaganych losów. Tu natomiast, w Bełchatowie, ludzie wszystko wiedzą. Mają za sobą tamte doświadczenia, wiedzą, jak to się powinno robić, mają tylko znacznie nowocześniejsze urządzenia. Technika zrobiła przecież wielki postęp. Dzięki niej uzyskujemy dziś dwukrotnie wyższą wydajność pracy niż w Turoszowie.

— Mówi Pan o różnicach. Ale były chyba i podobieństwa. Np. tzw. priorytet w załatwianiu wszystkich spraw miał i Turoszów, ma także Bełchatów...

— Wydaje się jednak, że w tamtych latach priorytet miał inny charakter. Trzeba było kupić urządzenie — to się kupowało. Priorytet był bardziej skuteczny, jednostkowy. Dziś priorytet trochę się zdezaważował — na dobrą sprawę ma go każda średnia budowa w kraju... Ale może moje uwagi na ten temat są zbyt mało autorytatywne, gdyż wtedy, w Turoszowie, nie byłem w ścisłym kierownictwie budowy. Mogę się tylko mylić.

— Tak, wtedy szefem komisji opiekującej się budową był w-

— Tak, teraz liczymy na zatrudnienie z zewnątrz. Dlatego do rangi wielkiego problemu urastają mieszkania.

— Są z nimi kłopoty?

— Owszem, spore. Otrzymujemy rocznie 300—400 mieszkań, to za mało. Nie otrzymujemy np. ogółem mieszkań spółdzielczych, na które liczyliśmy i były one zawarte we wcześniejszych porozumieniach. Wiem, że budowlani mają trudności. Ale jakoś często przekonuje się nas, bismy byli wyrozumiali wobec trudności innych, natomiast nasze kłopoty pozostają nieraz wyłącznie naszymi kłopotami. A przecież ktoś tam do czegoś się zobowiązywał, podpisywał porozumienia, tylko my dziś dalej nie mamy mieszkań spółdzielczych.

— A was nikt nie atakuje, o nie nie ma pretensji?

— Nie jesteśmy dostawcą, który produkuje buble. Na razie my potrzebujemy, jeżdżymy, prosimy. Można mieć do nas pretensje, że nie są zbyt ostro przypominamy o terminach dostaw, o łożyskach i łożyskach, o podpisanych umowach, zobowiązaniach. Ale takie jest życie.

— Poznał je Pan trochę...

— Ale znacznie wcześniej. Pracuję już 22 lata, rozpocząłem w Turoszowie jako inspektor nadzoru robót górniczych.

— Porównaj Pan te dwie budowy, dawną turoszowską i obecną?

— Turoszów, to było coś nowego, czego jeszcze w Polsce nie było. Przenosiłiśmy tamowe na taką skalę zaczęliśmy stosować pierwsze w Europie, potem z naszych doświadczeń korzystali inni. Turoszów, to była nauka. Poza tym — położenie peryferyjne, a więc i różni ludzie. Sporo z nich przyjeżdżało tam uciekając od swoich zamaganych losów. Tu natomiast, w Bełchatowie, ludzie wszystko wiedzą. Mają za sobą tamte doświadczenia, wiedzą, jak to się powinno robić, mają tylko znacznie nowocześniejsze urządzenia. Technika zrobiła przecież wielki postęp. Dzięki niej uzyskujemy dziś dwukrotnie wyższą wydajność pracy niż w Turoszowie.

— Mówi Pan o różnicach. Ale były chyba i podobieństwa. Np. tzw. priorytet w załatwianiu wszystkich spraw miał i Turoszów, ma także Bełchatów...

— Wydaje się jednak, że w tamtych latach priorytet miał inny charakter. Trzeba było kupić urządzenie — to się kupowało. Priorytet był bardziej skuteczny, jednostkowy. Dziś priorytet trochę się zdezaważował — na dobrą sprawę ma go każda średnia budowa w kraju... Ale może moje uwagi na ten temat są zbyt mało autorytatywne, gdyż wtedy, w Turoszowie, nie byłem w ścisłym kierownictwie budowy. Mogę się tylko mylić.

— Tak, wtedy szefem komisji opiekującej się budową był w-

— Tak, teraz liczymy na zatrudnienie z zewnątrz. Dlatego do rangi wielkiego problemu urastają mieszkania.

— Są z nimi kłopoty?

— Owszem, spore. Otrzymujemy rocznie 300—400 mieszkań, to za mało. Nie otrzymujemy np. ogółem mieszkań spółdzielczych, na które liczyliśmy i były one zawarte we wcześniejszych porozumieniach. Wiem, że budowlani mają trudności. Ale jakoś często przekonuje się nas, bismy byli wyrozumiali wobec trudności innych, natomiast nasze kłopoty pozostają nieraz wyłącznie naszymi kłopotami. A przecież ktoś tam do czegoś się zobowiązywał, podpisywał porozumienia, tylko my dziś dalej nie mamy mieszkań spółdzielczych.

— A was nikt nie atakuje, o nie nie ma pretensji?

— Nie jesteśmy dostawcą, który produkuje buble. Na razie my potrzebujemy, jeżdżymy, prosimy. Można mieć do nas pretensje, że nie są zbyt ostro przypominamy o terminach dostaw, o łożyskach i łożyskach, o podpisanych umowach, zobowiązaniach. Ale takie jest życie.

— Poznał je Pan trochę...

— Ale znacznie wcześniej. Pracuję już 22 lata, rozpocząłem w Turoszowie jako inspektor nadzoru robót górniczych.

— Porównaj Pan te dwie budowy, dawną turoszowską i obecną?

— Turoszów, to było coś nowego, czego jeszcze w Polsce nie było. Przenosiłiśmy tamowe na taką skalę zaczęliśmy stosować pierwsze w Europie, potem z naszych doświadczeń korzystali inni. Turoszów, to była nauka. Poza tym — położenie peryferyjne, a więc i różni ludzie. Sporo z nich przyjeżdżało tam uciekając od swoich zamaganych losów. Tu natomiast, w Bełchatowie, ludzie wszystko wiedzą. Mają za sobą tamte doświadczenia, wiedzą, jak to się powinno robić, mają tylko znacznie nowocześniejsze urządzenia. Technika zrobiła przecież wielki postęp. Dzięki niej uzyskujemy dziś dwukrotnie wyższą wydajność pracy niż w Turoszowie.

— Mówi Pan o różnicach. Ale były chyba i podobieństwa. Np. tzw. priorytet w załatwianiu wszystkich spraw miał i Turoszów, ma także Bełchatów...

— Wydaje się jednak, że w tamtych latach priorytet miał inny charakter. Trzeba było kupić urządzenie — to się kupowało. Priorytet był bardziej skuteczny, jednostkowy. Dziś priorytet trochę się zdezaważował — na dobrą sprawę ma go każda średnia budowa w kraju... Ale może moje uwagi na ten temat są zbyt mało autorytatywne, gdyż wtedy, w Turoszowie, nie byłem w ścisłym kierownictwie budowy. Mogę się tylko mylić.

— Tak, wtedy szefem komisji opiekującej się budową był w-

Najlepiej powinien być wstęp i nota biograficzna. Potem omówienie twórczości i résumé. Tak się pisze katalogi artystom malarzom. Niestety, nie zdążył mu wydrukować katalogu, chociaż to wystawa jego życia, na 48-lecie malowania.

Dlatego najlepiej, jeśli opowie wszystko od początku, on sam. Najlepiej w galerii „Zachęta” przed własnymi obrazami.

— Zygmunta Karolaka, urodzonego dziesięć pięć lat temu w wsi Kościelec koło Kalisza. Odbił studia plastyczne w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem...

„Opowiem Pani, proszę Pani, o egzaminie z anatomii u profesora Laszczki i o gołej modelce, co wyskoczyła z pracowni profesora Dunikowskiego wprost na Plac Matejki 13”.

— Kiedy to było? „32 lata temu, na pierwszym roku Akademii”.

Skonczył Akademię, poszedł do wojska. Skonczył wojsko, przysłał wojna. Na wojnę odszedł z 29 Pułkiem Strzelców Kaniowskich, jako porucznik Karolaka, dowódca 3 kompanii. Doszedł do Bzury, stanął do pierwszego oflagu. Potem do drugiego i trzeciego. Na koniec ich ewakuowano — 1000 km, pieszo. Aż się skończyła wojna i trafił do Lubli. W charakterze referenta propagandowo-

— Jest do tego zmuszony, poza tym zajmujemy dość duże obszary pod budowę. Jeśli można — trzeba je uprawiać, zagospodarowywać. Chcemy wiedzieć, jak działamy na środowisko, czy te ziemie będzie można później uprawiać, zasiewać. Mamy więc własne zasiewy i hodowle.

— W ten sposób zdobywacie argumenty przeciwko tym, którzy mówią, że tylko ziemię niszczyście?

— Tak też można powiedzieć. — Zostanie Pan w Bełchatowie?

— Zmieniłem już miejsce zamieszkania 11 razy, 4 razy byłem przenoszony służbowo. Chciałbym tu zostać, ale w górnictwie jest trochę tak, jak w wojsku. Potrzebny jesteś tu — tu pracujesz. Ale jutro możesz pracować gdzie indziej. Z tym trzeba się liczyć.

— I godzi się z tym żona, dzieć?

— Żona przywykła. Córka ma dopiero 3,5 roku i inne zmierzanie. Gorzej z synem...

— Ma 10 lat i już nie akceptuje zawodu ojca?

— Kilka dni temu powiedział mi tak: „pani w szkole kazała nam narysować ojca w pracy. To Zbyszek narysował kierowcę, w samochodzie. Jurek swoje go tate na spaceru, a co ja miałem zrobić? Narysować, jak mój ojciec wciąż przetrzuca jakieś papierki? To byłby wstyd, cała klasa by się śmiała”.

— Rzeczywiście, trudna sprawa... Ale może i z tym jakoś Pan sobie poradzi, dyrektorze. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ BOBER

AUTOPOPORTRET

mojski. On tu właśnie jest narysowany przeze mnie, jak grał w obozowym teatrze. Bardzo pięknie grał jako aktor. Uważam nawet, że lepszy był aktor niż malarz. Myślny, prośbę Pani, jako oficerowie brali zoid na zasadzie układu genealogicznego. Pisało się pismo do komendy, oni nam kupowali farby za zoid.

— To, co Pan tu widzi, to jest mała część życia. Ja w obozie każdego dnia rano wstawałem i rysowałem. Latem, jesienią, zimą, wiosną też. Zimą próbowałem najpierw rysować w rękawiczkach, to mi nie bardzo szło. Nie czułem palców, trudno. Dużo część tych rysunków, może że dwa tysiące, przestałem do brata do Warszawy. Spaliły się w Powstaniu”.

— Ten szkic meżczyzny z dopiskiem w rogach „Pisaliśmy samobójcy, ja po kryjomu rysuję”. Co to jest?

— „Chciał popełnić samobójstwo, a myśmy go pilnowali, żeby się nie rzucił na druty. Mielśmy taki kąt z ławą. Położyliśmy go. On leżał, palił papierosa, oczy wbił w sufit. A ja ukradkiem, przecież on nie widział tego, ja rysuję, rysuję... Pani popatrz na jego twarz, narzeczona go rzuciła.

— Pamięta Pan wszystkich ludzi z tych rysunków?

— „O, widzi Pani, ten pan to jest zawodowy aktor, Sewruk, bratanka Roska. On właśnie prowadził teatr. Po wojnie widziałem go w telewizji, taki grubas. Wtedy był chudziutki jak nitka.

— Ten tutaj, to rodzący ojciec Federowicza. Grał George Sand w „Lecie w Nohant” i w ogóle grywał kobiety, ponieważ cęć miał piękną, bardzo, bardzo przystojną.

— A to mój kolega z Krakowa, przedwojenny dekorator teatralny. Wspaniały dekorator! Nie żyje już, coś dwa lata temu zmarł. Nie było pióreczek, to on tłumaczył w Mollere wychnął z tektury, kapelusze też. Pani popatrz, te żabki, kwiatki, koronki, wszystko z bibuli.

— A to ja. Zima, mroź. Ludzie chorują, umierają. Niekiedy biora na sąd, rozupają. Ale teatr idzie swój. Perucznik Karolaka chodzi i rysuje. Niekiedy z rozpaczą wariował. A ten, który zwirował, był rozstrzelany. Ludzie sobie myśla: teatr w obozie? To musi być jak u Pana Boga za piecem. Prawda, graliśmy Fredy „Zemstę za granicą”, „Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”, wspaniały szkice. Ale to był nasz ratunek: przed strachem, jakby nas ktoś obmywał z bloś.

— Tam jest taki rysunek — mój autoportret, podpisany: „Krawa dezynteria, kreska, rysuję, rysuję, jak tylko mogę, rysuję”.

— Czy ludzie, których Pan malował, widzieli siebie na wystawie?

— „Niekiedy nawet z czasów maturalnych, z dwudziestego piątego roku, a jeden, to chyba go nie widziałem równo 50 lat. Przyjechał też kolega z obozu, który myślał, że jest, a jego nie ma. Mówi mi, to ty Zygmunta, Potępnę pokazujesz. Wolczyńskie go pokazujesz i Gwizdek i Federowicza. A mnie pomijasz?”

— Zrobiło się przykro, tu kwiaty, dyrektor Plasznik otwiera wystawę, lampka wina. A jemu przykro.

— Wybrać spośród całego życia cząstkę obrazów jest bardzo trudne. Jestem już śmierdnie zmęczony urzędowaniem tej wystawy. Mówię jemu: Panie Kolego, 200 obrazów olejnych sam oprawiłem. Przeszło 2000 rysunków obozowych i nieobozowych

— „O, widzi Pani, ten pan to jest zawodowy aktor, Sewruk, bratanka Roska. On właśnie prowadził teatr. Po wojnie widziałem go w telewizji, taki grubas. Wtedy był chudziutki jak nitka.

— Ten tutaj, to rodzący ojciec Federowicza. Grał George Sand w „Lecie w Nohant” i w ogóle grywał kobiety, ponieważ cęć miał piękną, bardzo, bardzo przystojną.

— A to mój kolega z Krakowa, przedwojenny dekorator teatralny. Wspaniały dekorator! Nie żyje już, coś dwa lata temu zmarł. Nie było pióreczek, to on tłumaczył w Mollere wychnął z tektury, kapelusze też. Pani popatrz, te żabki, kwiatki, koronki, wszystko z bibuli.

— A to ja. Zima, mroź. Ludzie chorują, umierają. Niekiedy biora na sąd, rozupają. Ale teatr idzie swój. Perucznik Karolaka chodzi i rysuje. Niekiedy z rozpaczą wariował. A ten, który zwirował, był rozstrzelany. Ludzie sobie myśla: teatr w obozie? To musi być jak u Pana Boga za piecem. Prawda, graliśmy Fredy „Zemstę za granicą”, „Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”, wspaniały szkice. Ale to był nasz ratunek: przed strachem, jakby nas ktoś obmywał z bloś.

— Tam jest taki rysunek — mój autoportret, podpisany: „Krawa dezynteria, kreska, rysuję, rysuję, jak tylko mogę, rysuję”.

— Czy ludzie, których Pan malował, widzieli siebie na wystawie?

— „Niekiedy nawet z czasów maturalnych, z dwudziestego piątego roku, a jeden, to chyba go nie widziałem równo 50 lat. Przyjechał też kolega z obozu, który myślał, że jest, a jego nie ma. Mówi mi, to ty Zygmunta, Potępnę pokazujesz. Wolczyńskie go pokazujesz i Gwizdek i Federowicza. A mnie pomijasz?”

— Zrobiło się przykro, tu kwiaty, dyrektor Plasznik otwiera wystawę, lampka wina. A jemu przykro.

— Wybrać spośród całego życia cząstkę obrazów jest bardzo trudne. Jestem już śmierdnie zmęczony urzędowaniem tej wystawy. Mówię jemu: Panie Kolego, 200 obrazów olejnych sam oprawiłem. Przeszło 2000 rysunków obozowych i nieobozowych

— „O, widzi Pani, ten pan to jest zawodowy aktor, Sewruk, bratanka Roska. On właśnie prowadził teatr. Po wojnie widziałem go w telewizji, taki grubas. Wtedy był chudziutki jak nitka.

— Ten tutaj, to rodzący ojciec Federowicza. Grał George Sand w „Lecie w Nohant” i w ogóle grywał kobiety, ponieważ cęć miał piękną, bardzo, bardzo przystojną.

— A to mój kolega z Krakowa, przedwojenny dekorator teatralny. Wspaniały dekorator! Nie żyje już, coś dwa lata temu zmarł. Nie było pióreczek, to on tłumaczył w Mollere wychnął z tektury, kapelusze też. Pani popatrz, te żabki, kwiatki, koronki, wszystko z bibuli.

— A to ja. Zima, mroź. Ludzie chorują, umierają. Niekiedy biora na sąd, rozupają. Ale teatr idzie swój. Perucznik Karolaka chodzi i rysuje. Niekiedy z rozpaczą wariował. A ten, który zwirował, był rozstrzelany. Ludzie sobie myśla: teatr w obozie? To musi być jak u Pana Boga za piecem. Prawda, graliśmy Fredy „Zemstę za granicą”, „Iwaszkiewicza „Lato w Nohant”, wspaniały szkice. Ale to był nasz ratunek: przed strachem, jakby nas ktoś obmywał z bloś.

— Tam jest taki rysunek — mój autoportret, podpisany: „Krawa dezynteria, kreska, rysuję, rysuję, jak tylko mogę, rysuję”.

— Czy ludzie, których Pan malował, widzieli siebie na wystawie?

— „Niekiedy nawet z czasów maturalnych, z dwudziestego piątego roku, a jeden, to chyba go nie widziałem równo 50 lat. Przyjechał też kolega z obozu, który myślał, że jest, a jego nie ma. Mówi mi, to ty Zygmunta, Potępnę pokazujesz. Wolczyńskie go pokazujesz i Gwizdek i Federowicza. A mnie pomijasz?”

— Zrobiło się przykro, tu kwiaty, dyrektor Plasznik otwiera wystawę, lampka wina. A jemu przykro.

— Wybrać spośród całego życia cząstkę obrazów jest bardzo trudne. Jestem już śmierdnie zmęczony urzędowaniem tej wystawy. Mówię jemu: Panie Kolego, 200 obrazów olejnych sam oprawiłem. Przeszło 2000 rysunków obozowych i nieobozowych

oprawiłem w passe-partout. Dodał wszystko leżące zwalone w pracowni. Ponieważ mam te 73 lata, to wiem, że przekroczyłem Rubikon, mało czasu”.

— Jak się liczy czas?

— „Każdy liczy po swojemu, tym co zdążył zrobić, poznać, zobaczyć. Ja prowadzę notatnik, to by Pan zobaczyła: dzień data, kiedy ide spać. Proszę, czwartą, piątą pięćdziesiąt, trzecia bardzo rzadko. Bywa, że sódma, bywa, że ósma. Ja śpię cztery, pięć godzin na dobę. I całe życie tyle malowałem, w obozie też. Mam notesik z oflagu.

— Widzi Pani te akwarele? W rogu jest zapisane obłokiem: „Muszę kończyć, on się źle czuje”. To mój asystent, byliśmy razem na plenerze w Chmielnie. On, dwadzieścia parę lat ode mnie młodszy, i zaraz potem umarł na serce. Padł nieszczęśliwie. No, ale nie malowałem już z boku. Wziąłem w rękę. Żeby Pani zobaczyła, co się tam dzieje z dachami: wianzania, połączenia wień, wieńców, woda stacza się z rygaczami, jak burza. To byli genialni ludzie, tyle wieków wstecz. Nie uczyli się w politechnikach, tylko gdzieś prywatnie, że tak powiem. Co za ludzie, co za ludzie, proszę Pani, genialni!

— Chartes, ja najpierw nie chciałem do tego Chartes, bo co — oglądanie, jak na fotografii, myślę sobie, i ośmieszam się, co fascynującego. To witraże! Słabą niebieskie, które rozbiłają, rozwalają światło! A jeszcze trafiałem na mszę. Biskup odprawiał. W ścianach palali z bruchami, w fiurkach. Organy dudniały muzyką. Pralali odpowiadając. Cud”.

— Obojętne akwarele z Chartes, akwarela z Chmielna: 1953 rok. Scena, teatr?

— „Tak jest. Pojechaliśmy na plener. To byłem ja, profesor Studnicki, który dwa miesiące temu umarł, profesor: Wodzyński, który żyje, i jeszcze rektor wyższej szkoły w Poznaniu — Tesser.

— Pani pamięta, 53 rok. Przyjechał taki facet robić chłopski teatr. Nic mu nie wychodziło, nie miał pojęcia o teatrze. Pomógł mu mój. Jaki był wdzieczny, proszę Pani! Sztuka nazywała się „Szczęście Frania”. Ja znalazłem wtedy całe Chmielno i chłopcy mieli do mnie zaufanie. Obsadziłem rolę. Na tej akwarze jest właśnie ten cały Frania”.

— Cztery sale obrazów, a tak mało portretów. Dlaczego?

— „To jest związane z życiem. Nikt nie ma czasu do pozowania. Ja tu ludzi prosiłem! I kiedyś, ponieważ jestem członkiem ZBoWiD-u, na zebraniu wystąpiłem: Kolesy! Kto mógłby mi popozować? Zgłosił się emerytowany kapitan żegluga wielkiej Łabanowskiej. Chodził w mundurze. Namalowałem go, bardzo mu się podobało. Chciał kupić. Ale on się w ogóle nie orientował: jaka to cena. A to kosztuje piętnaście tysięcy złotych.

— Ja tu mam w Warszawie znajomego, wpisał mi się wczoraj do księgi. Literat Kakałewski, ma piękną głowę. Ale czy to on ma czas pozować

Pierwa na myślenie Janusz Stefanowicz

Puszka Pandory Zapomniany kontynent? KTO I CO?

Plemienna, językowa, religijna mozaika, poprzeczana sztucznymi granicami, odziedziczona po byłych imperiach, państwach, które z nim okazywały się nie do końca zgodne, a przynajmniej nie do końca zgodne z jego logiką. To jest Afryka, która w ostatnim czasie stała się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Chronologicznie najwcześniejszą stał się dla świata kontynentem, bo stopniowo i w miarę dyskretny powrócił na scenę światowej polityki. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Jednakże to nie jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

tych metropolii, jeszcze silniej świeża, paląca, bo do niedawna nie była, a obecnie niebezpieczna. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Podział Afryki na kraje proachodnie, neutralne (lub wahać się) i socjalistyczne, stworzył wewnętrzny przesłanie jej wejścia do polityki. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Wydaje się, iż jedną z przyczyn, raczej przeciwną, jest dążeń do szybkiego narastania elity murzynskiej w samych Stanach. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Dwugłos o Afryce

Wydarzenia afrykańskie wywołują zrozumiałe zainteresowanie. Zarysowywuje się tendencja państw należących do NATO do rozciągnięcia działalności tej organizacji na kontynent afrykański. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Obydwa autorzy nie pretendują do wyczerpania, czy wreszcie rozstrzygnięcia tematu. Przekraczają go zresztą skromne rozmiary naszej kolumny. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

były działacz murzynski, dziś przedstawiciel USA w ONZ pastor Young. W płaszczyźnie międzynarodowej lobby to musi nakłaniać rząd do zajmowania stanowiska promurzynskiego. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Przydzielił Carter znalazł się w obliczu pokusy uszczelnienia nie dużej, lecz nawet trzech zajętych naraz: pozyskania w kraju zarobku Murzynów (propagującą nową, werbalnie antyrasistowską i proafrykańską politykę zagraniczną), jak też „jast-rzebi” (konfrontacja ze Związkiem Radzieckim). To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Na sesji Rady Atlantyckiej Carter wysunął wysoce niebezpieczny postulat rozszerzenia pola działania tego paktu na obszar afrykański. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

FRANCISZEK NIETZ

nych sporów i konfliktów afrykańskich, po latach ideowych kompromisów i rozczarowań słowo „rewolucja” wydaje się być dla niektórych przebrzmiałym sloganem. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Nowym elementem są próby przeniesienia przez kraje zachodnie walki krajów afrykańskich z neokolonializmem na płaszczyznę stosunków Wschód – Zachód. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Są to zresztą sprawy znane, być może zbyt znane dla J. Stefanowicza i dlatego przechodzi nad nimi, rozstrzygać szereg „przeocznę” – jak pisze i Tuncel zapoczątkował okres przeobrażeń, które określano mianem rewolucji afrykańskiej. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

FRANCISZEK NIETZ

stania elity murzynskiej w samych Stanach. Jest to opinia ciekawa i dość oryginalna, choć przynajmniej, iż nie całkowicie dla mnie zrozumiała. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Elita murzynska – ta prawdziwa i bardzo w końcu nieelity – rozprzeczła się w dążeniu do udziału w ogólnoamerykańskiej elicie władzy. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

W artykule Janusza Stefanowicza nie było wyjaśnienia, o jakiej teorii chodzi. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Nowa polityka USA w Afryce jest jedynie werbalnie antyrasistowska, proafrykańska. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Wątpliwość, czy formułowana polityka afrykańska administracji Cartera pozwoli na uszczelnienie jednego z owych trzech zajęć – pozyskanie amerykańskich Murzynów. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Z okazji urodzin królowej Elżbiety ogłoszono w Londynie, że królowa przyznała w imieniu premiera Callaghana. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

W wyborach prezydenckich w Bangladeszu wygrał generał Ziaur Rahman. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Nawet Jimmy Cartera w wyborach prezydenckich jeden z jego najbliższych współpracowników, Gerald Rafterson, oświadczył, że w razie wygrania wyborów Carter nie będzie korzystał z usług agentów. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Przydzielił Filipin, Ferdinand Marcos, przynajmniej nie w stosunku do swojej żony, Imeldy Marcos, która jest jedną z najbogatszych kobiet na Filipinach. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

PIŚNIA INNI

Dwie Japonie

Amerkański dziennik „International Herald Tribune” zamieścił artykuł o mawiający kontrasty japońskie, a zatytułowany: „Niedza czająca się za japońskim nowoczesnym dobrobytem”. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

„Kobiety w kolorowych kimono biorące udział w świętach kwitnienia śliw czy wiśni. Wypucowane dzieci, wędrujące do szkół w kapełkach i spodenkach. Zamożni biznesmeni w bliz-”

czących samochodach. Dobrze utrzymane ulice, wzdłuż których ciągną się prywatne ogródki. Zamożna Japonia Anno 1978 r. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Biedni Japończycy, szczególnie biedni Japończycy – mieszkańcy miast, nie pasujący do stereotypu energicznych, pomysłowych ludzi, których 92 proc. „jeśli wierzyć badaniom, opinii publicznej, uważa-”

za się za przedstawicieli klasy średniej. Istnienie owych biednych Japończyków wpisuje w zażenowanie społeczeństwo, którego produkt narodowy brutto sięgał w roku ubiegłym 700 miliardów dolarów amerykańskich a dochód na głowę 6036 dolarów. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Oficjalnie tylko 1,4 proc. spośród 113 milionów mieszkańców Japonii korzysta z pomocy opieki społecznej. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Bardzo wiele jednak innych osób, które cierpią biedę, nie zgłosiło się do pomocy, czy to z ignorancji, czy też – co bardziej możliwe – z dumy. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Piękne dni bohemu skończyły się wraz z kryzysem energetycznym w 1973 r. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Wielu jednak już ograniczyło przyjęcia, czy czasowo zawiesiło zatrudnionych robotników, przede wszystkim spośród mniej wykwalifikowanych czy też wziętych płatnych a starszych wiekiem. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Przyszłość nie dobrze wygląda, szczególnie dla tych, którzy znajdują się na dole drabiny. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

„Oczywiście, trudno nam dołączyć przewidzieć kiedy to nastąpi – mówi Takeo Suzuki, dyrektor tokijskiego ośrodka opieki społecznej – ale musimy się liczyć z tym, że wzrośnie liczba biednych.” To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Wobec rozpadu tradycyjnych więzi, co towarzyszyło urbanizacji, biedni nie mają się do kogo zwrócić poza rządem, który – z wyjątkiem paru miesięcy – znajduje się w ciągu trzech dziesięcioleci w rękach konserwatystów. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Przydzielił Filipin, Ferdinand Marcos, przynajmniej nie w stosunku do swojej żony, Imeldy Marcos, która jest jedną z najbogatszych kobiet na Filipinach. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Przydzielił Filipin, Ferdinand Marcos, przynajmniej nie w stosunku do swojej żony, Imeldy Marcos, która jest jedną z najbogatszych kobiet na Filipinach. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Rok 1918

DO KONCZENIE ZE STR. 5

mieć zapewniony wolny i bezpieczny (free and secure) doślep do morza, a którego niezawisłość polityczną, gospodarczą oraz całość terytorialną winno być zagwarantowane paktem międzynarodowym.” To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

W historii polskiej najczęstszą zwraca się uwagę na ogólnikowość obu programów, zwłaszcza prezenta Wilsona. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

„sam fakt wyszczególnienia przez prezydenta konieczności zabezpieczenia Polsce dostępu do morza stanowił dla Polski niebezpieczny, niż to by się mogło wydawać. Wzmianka o „zapewnieniu wolnego i bezpiecznego dostępu do morza” nie mogłaby się znaleźć w orędziu, gdyż Wilson uważał za niebezpiecznym Pomorza dla Polski za rzecz oczywistą.” To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Jeszcze przed końcowymi oświadczeniami na froncie zachodnim Roman Dmowski zdecydował się na podróż do Waszyngtonu. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

W Ameryce był jednak Wilson z jego reformatorską, liczącą, że będzie on zapewne miał rozstrzygać zło na konferencji pokojowej. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Głównym punktem wizyty w Stanach Zjednoczonych był rozmów z Wilsonem, przy udziale Paderewskiego. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

zacja dolnego biegu Wisty i wolny port w Gdańsku? – Panie prezydencie – odpowiedział – to tak, jakby Pan powiedział: będziecie mieli całkowitą swobodę oddychania, tylko Niemcy będą ciągle trzymali rękę na waszym gardle.” To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

„Pan, Panie prezydencie – przerwał Wilson – ktoż po tej wonie będzie mówił o wszelkich strategicznych? Przecież będziemy mieli Lisę Narodową.” To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Wilson nie zmienił swych ocen, nie zmienił ich także Dmowski. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Przed następną wizytą w Białym Domu Dmowski odbył rozmowę z p. Houssem i innymi dyplomatami amerykańskimi. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

przeze wszystkim Polonie Amerykańskiej. „Zwróciłem się do Wydziału Narodowego w Chicago, który wydał natychmiast komendę, ażeby we wszystkich środowiskach polskich organizować wiecie i na nich uchwalać zadania odbudowania Polski z Poznaniem, Śląskiem, Prusami Zachodnimi i Gdańskiem.” To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Trudno ustalić, na ile ta akcja była skuteczna, ale w każdym razie instrukcje dla komisji House’a zostały wkrótce rozszerzone. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

całe Poznańskie, niemal całe Prusy Zachodnie (Pomorze) wraz z Gdańskiem i Powsiem, Nawosze Pruskie, Górny Śląsk i dwa powiaty Średniego Śląska. To jest kontynent, który w ostatnim czasie stał się dla świata czymś więcej niż tylko kontynentem.

Włodzimierz T. Kowalski

Warszawskie pożegnania

Nr 427

Folwark Kabaty

JERZY KASPRZYCKI
Rys. MARIAN STEPIEN

Zupełnie inny budynek na Służewie narysował miał Marian Stepien, ale przypadkowo trafił najpierw do folwarku w Kabatach. Od dawna przymierzano się do niego piórem, poszukując go na podstawie starych map południowych okolic Warszawy, na których zaznaczony jest wyraźnie ten wieloletni dom oraz pobliska karczma — niestety, już zburzona przed laty przy uciążliwych spychaczach.

Z rodziną Karniewskich zetknąłem się wcześniej, gdy rozszedł się w Warszawie, na Radziwiłłach. Była to sprawa głośna sprzed kilkunastu lat — być może głównie dlatego, że wzmieszona została do niej przez swe kolegię wdowa po prezydencie USA. Dość obcesowo zawiądnęli wówczas potomkowie jednego z pierwszych rodów Polski szlacheckiej, obywatelskiej kwatera na cmentarzu wilanowskim doprowadzając do usunięcia nagrobków Karniewskich. Naruszone przy tym wola właścicieli Wilanowa, Potockich, którzy ufundowali te płyty pamiątkowe w uznaniu zasług swych wieloletnich pracowników.

Nie wchodzi w szczególności prawnofinansowe, faktem jest jednak, że w tym niecodziennym sporze Karniewscy — a przez nich i Potoccy — zostali pokonani przez Radziwiłłów. Był to, p-sługując się określe-

nem z „Pana Tadeusza”, ostatni zjazd na Wilanowie — prawda, pośmiertny...

Historycznie rzecz biorąc, Radziwiłłowie nie mieli nic wspólnego z Wilanowem. Karniewscy natomiast zapisani są tu trwale w pamięci ludzkiej i dokumentach.

Karol Karniewski prowadził bibliotekę pałacową, porządkując jej obfite zasoby. Admirał strator Julian Karniewski pomagał powstańcom 1863 roku. Legenda rodzinna głosi, że — gdy zandami carcy „nakryli” przetrutą broń i amunicję do lasów chojnowskich, zorganizowany przez jednego z Potockich — administrator wziął na siebie

całą odpowiedzialność i zapłacił za to Sybirem. W nagrodę Karniewscy otrzymali dzierżawę folwarku w Kabatach. Jeszcze dziś widoczny jest przy drodze z Wolicy krzyż żelazny z inicjałami „A.F.K.” (Antoni i Florentyna Karniewscy) postawiony z zamiarem pierwotnego drewnianego, upamiętniającego szczęśliwy powrót z Sybiru potomków zesłańców.

W tym drewnianym dworze, krytym niedzielnymi i budowanym „na żab” przecho- wywane są troskliwie wartościowe dokumenty z dawniejszych lat — epok historycznych. Nie można bez wzmruszenia o-

glądać autentycznego świadectwa nadania srebrnego krzyża „Wirtuti Militari” prapradziadkowi po kądzieli, Michałowi Malczyńskiemu. Data: „Praga, 2 czerwca 1831 r.”, podpisany dowódca 5 pułku strzelców pieszych.

Inny antenat, Tomasz, podczas studiów medycznych przyjął się z Henrykiem Sienkiewiczem. Pozostawił w archiwum rodzinnym listy pisarsza o raz własny indeks z podpisem słynnego chirurga Aleksandra Le Brun, lekarza naczelnego Szpitala Dzieciątka Jezus i profesora Szkoły Głównej.

Cały ten obszar naspikowany jest dosłownie pamiątkami przeszłości. Kiedyś była tu ce-

glań, która dostarczała materiału na budowę pałaców w Natolinie i Ursynowie. Podczas prac ogrodniczych wykopuje się czasem stare cegły — albo drobne monety, porzucone przez klientów wspomnianej już karczmy. Dookoła rozciągają się piękne sady i ogrody, świadczące dobrze o umiejętnościach zawodowych dawnych i obecnych właścicieli. Kolejny potomek rodu Karniewskich powrócił do Kabat i zajął się gospodarką po okresie pracy naukowej w SGGW-Akademii Rolniczej, ma więc przygotowanie teoretyczne i praktyczne najwyższego stopnia.

Ma też dość energii, aby ocalić przed zniszczeniem zabytkowy dworek. Może liczyć — jak sądzić — na pomoc Konserwatora Zabytków m.st. Warszawy, który osobiście dokonał „wstępnego projektu” i „wstępne projekty” urbanistyczne, przewidujące m.in. przebieg ulicy Jana Rosoła — dokładnie przez środek tej majątkowej „Wstępnego” — a więc jeszcze nie ostateczne, jeszcze otwarte do rozsądnej dyskusji: chodzi o przesunięcie osi ulicy zaledwie o 200-300 metrów na zachód, o korytarz dla zielonej otuliny pobliskiego parku natolińskiego. W przyszłości dalsze plany zakładają budowę autostrady wschód-zachód, której warszawski odcinek miałby bieć od Wawra przez nowy most na Wiśle na wysokości Ścieżek i dalej do Piastowa — po drodze właśnie obok Ursynowa i Natolina. Te zamierzenia komunikacyjne trzeba wziąć pod uwagę, gdy się myśli o przyszłości Kabat, o przetrwaniu drewnianego domu, kępy starych drzew, całego tego widoku jak z akwareli, nasyczonego miękkością zieleni i nieuchwytnym obłaskiem przeszłości.

Nie byłoby chyba dobrze — i z pewnością nikomu na tym nie zależy — aby szybkie betonowe szosy przebiegały wśród betonowego krajobrazu.

Drugiego zabójstwa nie było...

ANNA KŁODZIŃSKA

— Zaczęło od opisu miejsca wydarzeń, bo wyglądało ono jak w sensacyjnym filmie: cmentarz, ruiny zamku, las i samotna młoda kobieta — powiedział mjr Tadeusz Jastrzębski z Biura Kryminalnego KG MO.

— Brakuje tylko mordercy z nożem. — Morderca był. Ale, moim zdaniem, rzecz najistotniejsza: dzięki szybkiej, energicznej akcji poszukiwań ocalałoby życie innej kobiety. Zonitę tego mordercy...

— Rzeczywiście, niecodzienna historia. Gdzie się wydarzyła?

— W Legnickim, niedaleko Rokitnicy. Prowadzi tam ścieżka przez las, którą „na skróty” szła 1 marca br. Cecylia R. lat 22, ze wsi Prusice. Była ona robotnicą w Fabryce Ozdób Chojnowskich w Złotoryi i kiedy pracowała na drugim zmianie, najwygodniej jej było dojść wtedy do przystanku PKS w Rokitnicy. Ścieżka w pewnym momencie kryje się w wywózce, po prawej ręce przechodził mały rokitnicki cmentarz i kościół, a po lewej ruiny zameczku, otoczone głęboką fosą. Dalej już jest szosa i przystanek.

Małż Cecylii, Marian R., kiedy wieczorem żona nie wróciła do domu, pomyślał, że przenocowała u rodziców w sąsiedniej wiosce. Następnego dnia zaniepokoił się, zaczął szukać. Dowiedział się, że już 1 marca nie zjawiała się w fabryce. Trzeci- go rano zawiadomił komisarz MO w Złotoryi.

Milicjanci wraz z mężem i bratem zaginionej rozpoczęli poszukiwania okolicy. Po dwóch godzinach znaleźli zwłoki Cecylii R., nakryte suchymi liśćmi. Leżała pod drzewem, na zbiegu ponad fosą. Lekarz stwierdził przebiegłe serce nożem. Morderca popełnił na niej seksualny akt. Kobieta miała przy sobie zegarek i obrączkę, natomiast brakowało torbki z brązowego skaju w charakterystyczne złotoczarne pasy.

Zbrodnię mógł popełnić ktoś z okolicznych mieszkańców: wskazywała na to znajomość leśnej ścieżki, a także i to, że aby dotrzeć do ścieżki, trzeba było przejść przez podwórka paru gospodarstw. Obcego latwo by zapamiętano, może nawet nie upuszczono do obcej. Pracownicy z Komendy Wojewódzkiej MO w Legnicy szukali jakichkolwiek śladów, o które można byłoby zacząć pierwsze śledztwo. Cecylia R. miała w domu komplet srebrnych łyżek, złotych nożyków o zgrabnym ostrzu. Jeden z nich nosiła zwykle w torbie, używając w fabryce do śniadania. Może znalazł ją u kogoś ten nożyk?

Jej koleżanki w pracy powie- działy nam, że torbę Cecylii R. kupiła u prywatnego kaletnika w Złotoryi. Miał jeszcze bardzo podobne torby i przypomniał sobie tamtą. W ten sposób mieliśmy już obrotów dwóch przedmiotów, po których być może uda się dotrzeć do zabójcy. Jeszcze jedno, bardzo istotne: rzecz powiadziła pracownicy fabryki. Oni dwa tygodnie temu Cecylii R. po przyjeździe do pracy na popołudniową zmianę, zwróciła im się, że właśnie na tej ścieżce w lesie zaczęła ją „młody grabarz” — nie wymieniła nazwiska ani imienia. Spytała, czy nie boi się tak sama chodzić przez las; odpowiedziała, że nie.

„Młody grabarz”... Czy było to określenie zawodu czy też jakas przenośnia? Uwzględniłmy te wersje i ustaliśmy interesującą nas rodzinę; brakowało w niej w tym okresie jedynie najstarszego z trzech synów. Nie widzieli go od pewnego czasu. Oczywiście, nie ograniczyliśmy poszukiwań do „grabarzy” — sprawdzaliśmy wielu mężczyzn w wieku od 18 do 60 lat, mieszkających w okolicy.

I oto nagle — jakby ślad w szpitalu znajdowała się ciężko ranna kobieta, pobita przez nie-

jakiego Leszka A. ze Złotoryi. Znalazła ona, że ten jej „przyjaciel” był sadystą, maltretował ją od pewnego czasu. 22 ulotno uderzył ją parokrotnie młotkiem, a potem uciekł z domu. Nie przyszedł od tej pory do pracy, nie zjawiał się też u swych rodziców we Wrocławiu. Kobieta dodała jeszcze, że Leszek A. miał w Prusicach kogoś znajomego. W każdym razie znał wioskę i jej okolice.

Prokurator w Złotoryi wydał list gończy za Leszkiem A. Wszczęto śledztwo, przebiegało niemiło pod zarzutem usiłowań zabójstwa swej znajomej. Można więc było przypuszczać, że ukrywając się gdzieś w lasach, Leszek A. dopuścił się zbrodni wobec Cecylii R.

No tak — ale co z synami grabarzy? Zwalazca z jednym z nich, Jerzym? Był już karany za napad rabunkowy na kobietę, w Warszawie na Żoliborzu. Odsiadział cztery lata, wyjechał na wolność w 1975 r. Był dwukrotnie żonaty, drugą jego żonę mieszkala w Katowicach. W ubr. Jerzy S., z nieznanych bliżej powodów, zamieszkał u rodziców na wsi, niedaleko Złotoryi i podjął pracę w tartaku. Przy czym, aby nie płacić alimentów pierwszemu żonie, zawarł jedynie umowę o pracę. No i okazało się, że 25 lutego po wzięciu wypłaty i popiciu z kolegami, znikł. Nie było go ani u rodziców, ani w tartaku.

Jeden z gospodarzy w Rokitnicy powiedział, że pierwszego marca około godz. 11.30 zobaczył Jerzego S., jak szedł polami w kierunku pobliskiej wioski i miał przy sobie dużą brązową torbę. Gospodarz określił ją jako „damską”. Inny świadek, który też znał Jerzego S., widział go tego samego dnia o godz. 14 na dworcu kolejowym w Legnicy. Dodał jednak, że nie jest pewny, czy to on, bo znał go dzieciństwo, a dziś jest to dorosły mężczyzna. Też zauważył w jego ręku brązową torbę ze skaju. Rozpoczął się więc poszukiwanie Jerzego S. na terenie całego kraju. Zwalazca — w Warszawie i w Katowicach gdzie mieszkali: dawna i obecna jego żona.

To prawda, niepokoiłymi się o czyjś życie. Czy? Ba. Żeby to wiedzieć, kogo należało ostrzec przed mordercą, ukrywającym się gdzieś w miastach, wioskach, pociągach... I oto 11 marca, na krótko przed północą, na peronie w Katowicach funkcjonariusz z Komisarzatu Kolejowego MO zatrzymał Jerzego S. Rozpoznał go ze zdjęć. Torbę z brązowego skaju już przy sobie nie miał, wyrzucił ją na haldy kopalinowe. Ale i tam jej nie było, więc albo przysypał torbę żużlem, albo po prostu ktoś ją zabrał. „Młody grabarz” miał natomiast przy sobie noż, jeszcze, ze śladami krwi.

Jerzy S. przyznał się do zabójstwa Cecylii R. Z zawodu tynkarz, rok temu najął się do roboty w katowickiej kopalni. Ponieważ komornik „wseł” mu na pobory, bo Jerzy S. zalegał od dawna z płaceniem alimentów, a obecna żona nie chciała sama utrzymywać domu, więc pokłócił się i, jak twierdzi, wyrzucił go z mieszkania. Pojechał wtedy do rodziców, 23 lutego, po wypłacie, postanowił z zemsty zabić żonę. Kupił w Legnicy noż, włoczył się po lesie i wioskach, jeszcze zwałkał z decyzją. Wtedy spotkał na ścieżce koło cmentarza Cecylię R.

Po zabójstwie jeździł po kraju, ukrywał się; wreszcie wsiadł w pociąg, jadący do Katowic. Jechał dokonany zemsty. Gdyby nie szybka orientacja i refleks funkcjonariusza MO, który go zatrzymał, najpewniej Jerzy S. dokonałby drugiego zabójstwa.

— Panie majorze, a co z Leszkiem A.?

— Został zatrzymany wkrótce potem.

wych, rozdrobnionych lub ugotowanych mięsach. Ten proces przyspieszają: tlen z powietrza, dźwięk światła i ciepło. W mięsie rozdrobnionym (mielenie itp.) lub ugotowanym proces ten przebiega łatwiej, więc szybciej. Profesor pisze: „uchwytą nuta jelkosi występować może już po godzinie, po rozdrobnieniu mięsa — w temp. pokojowej” — to jest, że zechciał okazać, że rozdrobnienie mięsa (farsz itp.) upiec, a nie trzymać w lodówce (ew. trzymać już upieczony).

Dodatek bulki do farszu — ugotowanie czy zrumienienie (w temp. ok. 150 st. C) znacznie opóźnia jelkosi.

A jak zabezpieczać mięso przed szybką autooksydacją? Hermetycznie opakować produkt, w atmosferze beztlenowej, wyłączyć światło dzienne i obniżyć temperaturę. Praktycznie oznacza to, żeby mięso włożyć do torbki z folii, wyprecz powietrze, szczelnie zamknąć i trzymać w lodówce (ew. zamrażarce). Wiemy, że wędliny w folii, póki są zrolowane, można w lodówce trzymać kilka dni. Ale gdy się opakowanie otworzy — trzeba porcję szybko zjadać, bo się psują.

Mięso ugotowane — radzi Profesor — przykryć sosem, co przedłuża jego „przechowalność”. Mięso jelkie nie tylko nie jest smaczne, ale i nie jest zdrowe. Mogą się zjawiać dolegliwości żołądkowe, poraża może jelca na żołądku, „przynajmniej” po wielu godzinach — zaleźnie od stopnia jelkosi.

Ta dziwna wiedz zaczęła się interesować dopiero około 20 lat temu. Dziś różni się trzy rodzaje jelkosi: 1. Oksydacyjna (występuje w mięsie surowym, niegotowanym w 100 st. C, ale nie w mięsie sterylizowanym, czyli np. nie w konserwach mięsnych, trwałych). 2. Hydrolityczna — występuje w tuszach i oletach. 3. Ketonowa — występuje w produktach mleczar-

skich. Profesor dodaje z nieodłącznym uśmiechem (pełno go w liście), że otworzył się raj dla chemików tuszujących i biochemików, którzy mogą sobie teraz używać w wzorach chemicznych i „dociekaniach bynajmniej nie jednolitych”...

Tak więc wypadła podziękować P.A. Masakowi, że poruszył temat jelkosi i Profesorowi Tilgnerowi, że zechciał okazać, że interesowanie i tak ciekawie odpowiadać. Dziękuję ogromnie!

Odpowiedź J.W. Naturalnie, że w odpowiedzi. Najpiękniejsza „nylonowa” franki wyglądała po praniu w zimnej wodzie z proszkiem. A do ostatniego pikan- kania trzeba dodać 3 spore garście soli. Obsuszyć franki w ręczniku i jeszcze wilgotne od razu zawieszać.

P. Zofia N. Chrom nie dopuszcza do zaburzenia trzustki i ułatwia przenikanie glukozy do komórek, stąd powstało przekonanie, że gdy chromu jest dość, nie będziemy chorować na cukrzycę. Ale jelbity go było zbyt wiele (bo zastosowanie w przemysle maszynowym, to b. szkodliwy. Wyszły 1-2 razy w tygodniu spożyły trochę drożdży (szczególnie piwnych), są najbogatsze w chrom. Jest też w otrebach i razowym chlebie, pełnym mleku i mące kukurydzianej, w niektórych pszenicy, wątrobie cielęcej i czarnym pieprzu.

Chrom nieorganiczny jest trudno przyswajalny, ale gdy go dużo, też potrafi zatrut. W formie organicznej np. z drożdży — jest świetnie przyswajalny. Ołów jest trucizną. Zbadano, że na nieskończoną glebę jest go zwykle ok. 15 ppm (paris per milion). Na ruchliwej szosie w pył, jest go od 1000 do 6000 ppm, a na b. ruchliwych autostradach bywa go do 50 000 i więcej ppm.

IRENA GUMOWSKA

skiego Związku Motorowego lub Pogotowie Techniczne „Polmo- zbytu”. Jeżeli wybieramy się za granicę, to zestaw zabieranych ze sobą części warto uzupełnić — zależnie od kierunku wyjazdu. Np. wszyscy którzy wyjeżdżają „Polskim Fiatem 125p” mogą w razie potrzeby liczyć na pomoc w autoryzowanych stacjach obsługi w większości krajów europejskich. Ale nie ma takich stacji m.in. w Związku Radzieckim, Turcji, Hiszpanii, dokąd nie eksportujemy żerańskich samochodów. Jeśli wyjeżdżamy „Polskim Fiatem 125p”, to możemy spodziewać się fachowej pomocy (i części!) prawie we wszystkich krajach Europy Zachodniej oraz w Czechosłowacji, Jugosławii i na Węgrzech. Nigdzie natomiast nie znajdziemy serwisu dla „Sy-

re”...

Część wylatujących się na dłuższe trasy może wypożyczyć zestaw elementów zapasowych w Polskim Związku Motorowym. Przygotowano jednak w tym roku tak niewielką ilość tych „apteczek technicznych”, że w gruncie rzeczy jest to kropla w morzu potrzeb.

Wszyscy natomiast mogą (a raczej muszą) wyjeżdżając za granicę wykupić w PZMot. Książeczki Międzynarodowej Pomocy Samochodowej. Gwarantują one w razie awarii naprawę samochodu (za co płacimy talonami z książeczki), a także odesłanie nieuchronionego pojazdu do kraju oraz bilety dla niefortunnych kierowcy i pasażerów zepsutego wozu. Listów nie wykupuje się jedynie przy wyjazdach do NRD i ZSRR gdzie nie wprowadzono jeszcze tego typu obsługi zagranicznych turystów zmotywowanych.

Członkowie automobilklubu i innych klubów sferowanych w Polskim Związku Motorowym we wszystkich krajach gdzie działała podobna organizacja na zasadach wzajemności korzystają z bezpłatnej pomocy drogowej, holowania samochodów do stacji obsługi, ze zniżek na niektórych campingach itd.

Przynależność do klubu PZMot zgodnie z obowiązującymi przepisami nie zwalnia jednak przy wyjazdach zagranicznych od obowiązku wykupienia Książeczki Pomocy. Daje ona bowiem większą możliwość ewent. naprawy, niż samo członkostwo automobilklubu.

Członkowie automobilklubów książeczki te natomiast wykupują w PZMot, ze zniżką 25-procentową.

Notował:

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Moda i ŻYCIE
Zwykła sukienka

Czy istnieje jeszcze coś takiego, jak zwykła sukienka? Ubiieramy się w różności, spodnie, spodnie, bluzki, bluzki, bluzony, nasz strój w coraz większym stopniu staje się składanką rozmaitych części i to wielu. Jeśli mówić o sukni, to o sukni-bazie, co z góry sugeruje, że ona sama się nie liczy, stanowi zaledwie tło dla akcesoriów, które się do niej dodaje (spodnie, kamizelki, wystające halki itp.). Mówi się też o „szacie”, czyli takim raczej bezkształtnym kawałku materiału, trochę upiętym, gdzieś niedługo sztywnym, malowniczym owszem, ale na okazję szczególną, czyli na plażę na przykład, albo na wieczór uroczysty. I jeszcze jest sukienka-namiot, też fajna i modna, a także sukienka romantyczna z falbankami, ruskimi, ozdobiona nieraz koronką. A co to zwykła sukienka — czy ona jeszcze w ogóle istnieje?

Przed wszystkim musimy wytłumaczyć, co przez to rozumiemy. Otóż rozumiemy przez to sukienkę tradycyjną czy klasyczną, jak kto woli. Z kołnierzem i rękawami, lub bez, ale nie na ramiączkach albo z dekoltem do pasa, o kroju prostym, niezbyt fantazyjnym, ale i niezbyt uproszczonym, o łasem i stylu spokojnym. Stowiem myśle o czymś takim, co można włożyć rano w największym pośpiechu bez zastanawiania się, co do tego „idzie”, a co się może gryźć, w czym stosunkowo dobrze zmieści się upały i na co łatwo można narzucić bieżer, gdyby się ochłodziło. Myślę o sukience, która nie rzuca się w oczy, nie robi furory, ale jej dyskretna, a przede wszystkim funkcja ma swoje nieocenione zalety, a bywa okoliczności w których jest po prostu niezbędna.

Zdaje się, że upały dokuczyły mi nadmiernie, bo zaczynam jak dziećmi tłumaczyć dorosłym Czytelnikom do czego służy zwykła, klasyczna sukienka, a w dodatku przekonywać, że ona jest w ogóle przy-



datna! Takie jednak czasy nastały, że wśród tej goniwoty modnych nowinek, zaczyna się człowiek czasem zastanawiać nad sprawami oczywistymi. Bo taka sukienka oczywiście istnieje i funkcjonuje normalnie, tyle że — jak zawsze — każda moda wyciska na niej swoje piętno, coraz to zmienia ją w jakichś detaliach. Jest więc teraz ładniejsza, miewa stółkę zamiast kołnierza, albo wazadełko pod szyją trochę inne, kieszenie lubi mieć w bocznych szwach itp. Ale jest, po prostu, jest, bo musimy mieć w garderobie coś takiego, niezależnie od wrychych mód, które nawet skądinąd lubimy. Miałam wprawdzie trudności, żeby zilustrować to, o co mi chodzi, bo w żurnalech takich rzeczy się raczej nie pokazuje. Nie dlatego jednak, że się nie nosi; żurnale służą do prezentowania nowości, sposobów noszenia różnych rzeczy, a nie do fotografowania konfekcji wiszącej stale i wciąż na hakach w każdym domu towarowym.

Przebiegałam się ja po naszych domach towarowych i innych sklepach i stwierdziłam ze zdumieniem, że na dobrą sprawę, taka letnia sukienka klasyczna figuruje właściwie tylko w... specjalnej kolekcji Hoff dla „Sawy”. Można spotkać różne kieckie: wybitnie plażowe na cienkich ramiączkach, sukniopodobne, sukniomundury, od falbanek i innych finifluszek też się roi w sklepach. To zaś, co najbardziej standardowe znaj-

duje się w „specjalnej kolekcji”...

Wspomnieć tu muszę — bo tego pominąć moim zdaniem nie można — o kilku świetnie uszytych sukienkach zwałazca „Cory” i „Dany”. Projektantom dalałymi piątkę z plussem, bo połączyli znakomicie klasykę z najfajniejszą modą, szwaczkom i ich mistrzom postawiłabym i identyczny stopień, bo wypracowane to, wypieszczone tam dużo. Tylko na jaką porę roku są te sukienki? Bo jedne z płaszczowej elanobawelny, grube, ciężkie, sztywne, a inne z tkaniny w o d o d o p o r n e j, jak informuje metka. Doprawdy na jaką aurę może się przydać w kolorze różowym zestawionym z białą-różową kratką „Vichy”?

(tb)

W kuchni i na stole
Smak jelki

Brrr! Już samo słowo wzbudza obrzydzenie. Ale właśnie tak fachowo nazywa się ten smak, który powstaje w popo- pucie, zjełczałym tłuszczu, mięsie itp. Właśnie takiej nazwy używa światowej sławy uczony, twórca polskiej szkoły sensorycznej („smakowej”) prof. dr inż. D. J. Tilgner.

Moje rady w odpowiedzi na list P.A. Masaka w sprawie jelczenia mięsa w lodówce uważa za niewystarczające i był tak miły, że przesyłał nam na ten temat małą rozprawkę. A że mięso wszędzie na świecie drogie, że trzeba się z nim obchodzić umiejętnie, więc warto temu zagadnieniu poświęcić trochę miejsca.

Prof. Tilgner pisze m. in., że trzech profesorów z uniw. w Michigan (USA), Iowa (USA) i Nowej Zelandii ogłosiło właśnie ostatnio monograficzno-chemiczne opracowanie na temat jelkosi oksydacyjnej, przyznając ok. 240 zł. Ale — dodaje profesor — żaden z nich nie wbiegł się w metodykę sensoryczną.

Co to jest ta jelkosi oksydacyjna? Jest to zjełczenie, które samoczynnie powstaje, utleniając kwasy tłuszczowe w błonach komórkowych i w tkance. Najbardziej na tę autooksydację podatne jest mięso lądowe, a kolejno maleje w mięsie kurczym, wieprzowym, wołowym; najmniej podatne jest mięso baranie. A takie np. filety z dorsza mają naturalną odporność na procesy jelczenia.

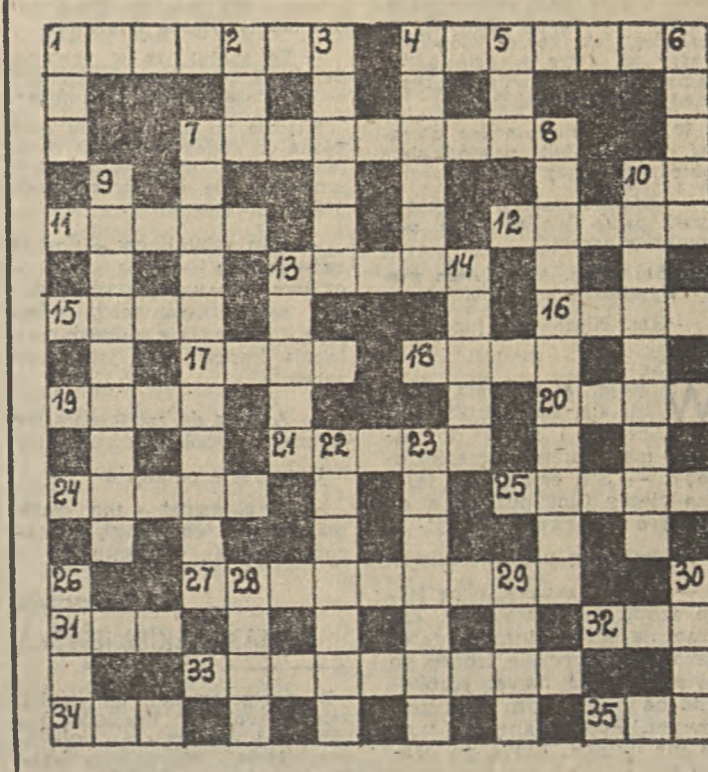
Utlennianie przebiega z różnym nasileniem we wszystkich suro-

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Amortyzuje upadek przy ćwiczeniach gimnastycznych. 4. Rada wybrała do rozpatrywania jakiegoś spraw. 11. Tytuł operetki Krejsera 12. Scienienie, szarówka 13. Tymczasowy budynek 15. Rola, ziemia uprawna 16. Kończyna 17. Stołica jednej z republik radzieckich 18. Karty wróżki jednorazowe przez zabicie karty przeciwnika 19. Mroźny deser 20. Odkryty wagon towarowy 21. Kamień ozdobny 24. Zawodowy zespół taneczny 25. Podium, estrada 26. Konkurent radia i filmu 31. Zbiornik na benzynę 32. Egipskie bóstwo ciemności i śla 33. Masowe przesiedlenie 34. Wiatr południowy na jeziorze Garda we Włoszech 35. Panicznie, masowe wycofanie pociągów z banków.

POZIOMO: 1. Solenka 2. Prasa 3. Ognisko 4. Alauz 5. Kurator 16. Notatka 17. Spaliny 18. Stubach 19. Makaron 13. Płk 17. Aga 21. Rzemień 22. Krytyka 24. Głomada 27. Traza 28. Amant.

Nagrody otrzymują: 1. J. Wrześniowska, W-wa 2. B. Szczawińska, W-wa 3. Z. Wiele- żyński, W-wa 4. Z. Unger, W-wa 5. H. Ciepińska, W-wa 6. M. By- tof, W-wa 7. J. Sienko, Białystok 8. J. Kantor, Katowice 9. J. Mier- śniak, Białystok 10. I. Miotłowska, Białystok 11. R. Michałowski, M- 12. Z. Zembatowa 13. A. Eul, Kraków 14. J. Miller, Psa 15. A. Urbanik, Budażiszew. Książki wysyłamy pocztą.



Dobru należy torować drogę

Na korcezakowskim szlaku w Stawiszynie

Dawny pałac w Stawiszynie wyremontowano i wzbogcono nowym wystrojem nie po to tylko, by był korzystnym tłem dla festynów, imprez, występów. Kierownik Stawiszyni dla Nieleśnictwa w Stawiszynie — Stanisław Kubica, ma w swych rozlicznych zapiskach, statystykach i sprawozdaniach pozycję 100 przeciętnie w roku imprez.

Ta, na której jesteśmy ma szczególny charakter i wymowę: 100-lecie urodzin „starego lekarza z radia” — Janusza Korcezaka i 20-lecie imprezy harcerskiej „Nie przegatuj szlaku”. Było więc targi majowego dnia ognisko harcerskie, okolicznościowa składanka wierszy i wspomnień o „starym lekarzu”, który wyciągnął najcenniejsze dla swej drogi życiowej i pedagogiki wnioski z własnej maksymy, że „złota panoszy się samo, dobru torować drogę”. Było i przyrzeczenie harcerskie złożone przez 18 pensjonariuszy, przemówienia przedstawicieli KW PZPR, prezesa Sądu Wojewódzkiego, Kuratorium.

Ryzyko wychowawcze

Zawody sportowe, bieg sztafetowy wokół stawiszynskich lasów i stawów — spr-

wili, że wszyscy obecni tam goście, w tym i działka z pobliskich szkół podstawowych, jakby zapomnieli — powiedzmy wyraźnie — o tym miejscu odosobnionym, o tych 30 podopiecznych nie różniących się ani ubiorem ani wiekiem od dzieci, które tutaj, z Białobrzeg przyjechały na otwarcie Roku Korcezaka.

Razem ze wszystkimi zaproszonymi, wychowawcami i chłopcami — trzymali cięki za powodzenie tej imprezy. Nie było ani jednego poknięcia podczas inscenizacji o Korcezaku, nikt z uczestników biegu sztafetowego „nie zgubił się” w pobliskich lasach. A przecież — nie zapominałmy — działo się to wszystko w Stawiszynie. Znajdują się tutaj dzieci wymagające szczególnej troski, reedukacji i nadzoru. Wszystkie one popadły już w konflikt z prawem za kradzież, rozbój, gwałty. Każda więc innowacja wychowawcza, wdrożenie przez zespół reedukacyjny — grupę pedagogów i psychologów — działania wychowawczego związane jest tutaj z ryzykiem.

Kłęski i satysfakcje

Mogą uciec, „pójść w Polskę”, dołączyć się do oczeku-

jących na nich po wyrokach i odsiadkach starszych chłopców i wówczas niewypałem kończy się ten serdeczny wysiłek wychowawców, by przywrócić ich do normalnego życia. Wówczas wznawia się namiętna dyskusja, czy w danym konkretnym przypadku nie popełniono błędów, czy potwierdza się główny kierunek reedukacji, wzbogacany dziesiątkami coraz to innych eksperymentów, polegających najogólniej na powierzeniu podopiecznym nadzorowanego zaufania.

Każdy z wychowawców — od pedagogów, psychologów i nauczycieli zawodu — posiada własny listy do siebie: chłopiec kiedyś ukarany za napad z bronią, który dziś jest już wzorowym pracownikiem i który raz przynajmniej w roku przyjeżdża do Stawiszyna z własnej serdecznej, nie wymuszonej potrzeby. Inny który napisał wdziczny list, a w nim i takie zdanie: „Nie kryję przed nikim, że byłem w Stawiszynie. Bo i co tu kryć — przecież dzięki opiece i pomocy wychowawców wyszedłem na ludzi. Myślę, że Stawiszynowi winien jestem nie tylko wdzięczności ale oddanie satysfakcji wychowawcom.”

Nie zawsze jednak takim obrazem jak w pozytywnym filmie wychowawczym — kończy się rozstrzygnięcie, że stawiszynskim ośrodkiem. Są przypadki, że wracają na drogę przestępczą. Bywa, że właściwie nie mają do kogo wrócić, bo ich rodziny są w zupełnym rozkładzie, bo nie starcza sił ani woli, by „wykazać się” w nowej szkole, zakładzie pracy. Reedukacja rozpoczęła w Stawiszynie wy maga bowiem dalszego ciągu. A na to wielu z nas — tych poza Stawiszynem — po prostu nie mamy stać.

Wsparcie dla chcących „wykazać się”

Ważną rolę w tej reedukacji spełnia kierunek na „wykazanie się”. W żadnej chyba ze szkół czy internatów nie ma tylu dyplomów uznania, co tutaj. Wygrwali zawody sportowe, przodowali na obcach w organizowaniu własnych imprez, na rzecz środowiska. Wszystko, co tutaj urządzono, wykonano własnymi rękami — wystawie obrazów, robót ręcznych, salę pamięci narodowej, klub, orkiestrę, marynarską tawernę. Bywa, że między sobą wiodą spory — jednak na zewnątrz starają się przodować, właśnie wykazać się, że co najmniej nie są gorsi od innych. Służą temu celowi również wychowanie poprzez pracę w warsztatach. W tej dziedzinie wiele jest jeszcze do zrobienia.

Ośrodek stara się o przydział i urzeczywistnienie w gospodarstwach jeszcze stawów, które zamierza się zarybić. W perspektywie jest również budowa szklarni. Szkoda, że jak do tej pory, schronisko nie ma patrona w postaci opiekunów zakładu. A potrzebny jest bardzo taki, jakich dziesiątki mają zwykłe szkoły, który pomoże i przed którym można było by się nawet pochylać. Potrzebny tym bardziej, że — jak już dobrze wiemy — „złota panoszy się samo — dobru należy torować drogę”.

BOLESŁAW DZIATOSZ

Może zmiana trasy?

Głos z Rożek o linii „E”

Z autobusów WPKM kursujących na podmiejskich liniach komunikacyjnych łączących Radom z okolicznymi gminami korzystają na co dzień tysiące pasażerów. W zależności od pory roku, dnia i aury są oni w różnym stopniu zadowoleni z jakości usług świadczonych przez przewoźnika.

W większości przypadków, życzenia pasażerów sprawdzają się do próśb o zwiększenie ilości lub pojemności kursujących autobusów i poprawy punktualności. Niekiedy zdarzają się jednak propozycje innego rodzaju rozwiązań, które mogą być korzystne zarówno dla pasażerów jak i WPKM.

Właśnie w ten sposób należy traktować propozycję Wacława S. (nazwisko znane

Z „Juventurem” do Meksyku

Młodzieżowe Biuro Turystyczne „Juventur” organizuje w dniach 5-19 lipca atrakcyjną wycieczkę do Meksyku. Uczestnicy wycieczki zwiedzą: Mexico — Gualala — Morelia — Cuernavaca — Acapulco. W wycieczkę mogą brać udział osoby, które nie przekroczyły 30 roku życia i należą do ZSPM. Koszt 2-tygodniowego pobytu w Meksyku wynosi 32 tys. zł.

Blizszych informacji można zasięgnąć w biurze „Juventur” ul. Wąłowa 1, tel.: 231-50 lub 232-25. (bw)

Po „Fiaty 126p” do Radomia

Za pośrednictwem „Polmobytu” sprzedanych zostanie w br. 7 tys. samochodów osobowych, których właścicielami zostaną w większości mieszkańcy woj. kieleckiego i radomskiego. Większość samochodów przeznaczonych do sprzedaży w br. stanowią będą produkowane w kraju „Fiaty 126p”, „Fiaty 125p” oraz „Syreny” a poza tym min. 120 „Skód” i około 50 „Irbantów”.

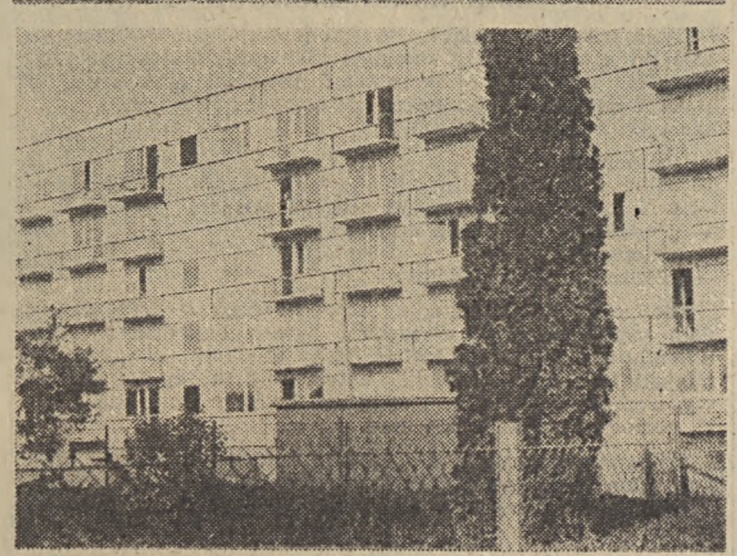
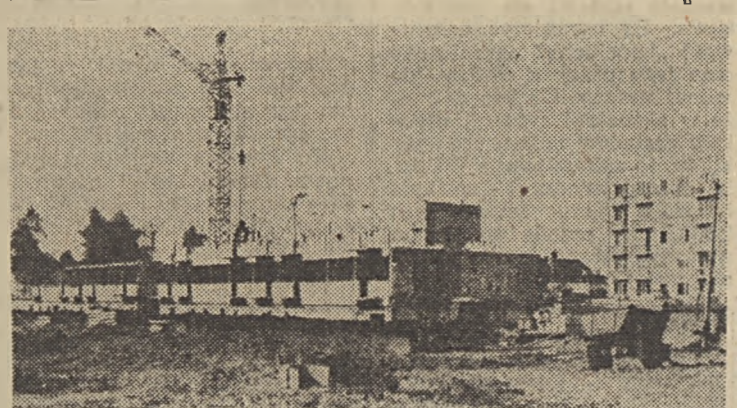
Duży udział w sprzedaży samochodów za pośrednictwem kieleckiego „Polmobytu” będzie mieć załoga salonu przy ul. Warszawskiej 35 w Radomiu. Dzięki operatywności personelu i warunkom lokalnym właśnie w Radomiu sprzeda się większość spośród 4 tys. „Fiatów 126p”, które przeznaczono do sprzedaży w br. (mz)

Nocny rajd w Górach Świętokrzyskich

17 czerwca rozpoczyna się XXIV Nocny Rajd Świętokrzyski organizowany dla miłośników turystyki przez Radomski Oddział PTTK oraz kolo przy Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera. 13 tras w tym jedną motorową oraz dowolną (projekt mogą zgłosić sami uczestnicy) wyznaczono przez atrakcyjne miejscowości województwa kieleckiego i małopolskie zatkniętymi Górami Świętokrzyskimi. Zakonczenie rajdu odbędzie się w Samsonowie.

Blizszych informacji na temat imprezy można zasięgnąć w siedzibie zarządu oddziału PTTK ul. Traugutta 46/48. (bw)

Budownictwo mieszkaniowe w Grójcu



W Grójcu rozwija się budownictwo mieszkaniowe. Na miejscu starych, burzonych ruder stawia się nowe bloki mieszkalne. Oto budowa osiedla Centrum. W tym roku w Grójcu wybuduje się ok. 350 mieszkań. Fot. Bronisław Duda

TV ♦ PROGRAM TYGODNIA — OMÓWIENIA

SOBOTA 10.VI

Program I

- 9.00 „Odpowiedź” — film obyczajowy prod. ZSRR (kolor)
10.25 Włoski Film Dokumentalny — „Bałtycka wachta” — (kolor)
10.55 Kalendarz Przyrodniczy Włodzimierza Puchalskiego — „Czerwiec” — (kolor)
11.25 „Zyciorys współczesny” — pr. publicyst. (kolor)
11.45 Omówienie programu piosenki na dobry początek
11.55 Klub ALFA — „Gdzie jest brakuje ognio?” — program Wandy Konarskiej
12.30 Grand Prix Hiszpanii — wysłany samochodowy formuły 1 — relacje Eugena Pacha
12.45 Przed kamerami Adam Słodowski — Jak zrobić hamak
12.55 Na antenie Polskie Linie Oceaniczne — I część reportażu ekipy Studio 2 — podróży „Stefanem Batorem”
13.15 Wiadomości Dziennika
14.00 Relacja ze święta „Trybuna Robotnicza”
14.45 „Srebrne ucho” — konkurs imitatorów dźwięku
14.55 Korespondent tv ZSRR przedstawia
14.55 „Wielobóg gwiazd” — widowisko sportowo-rozrywkowe z Opola
15.35 Dzień Polska — Meksyk
15.50 Relacja ze święta „Trybuna Robotnicza”
15.55 „Pieski i karabiny” — film dok. prod. polskiej
16.15 Utwór do „Wilhelma Tellera” Gioacchino Rossiniego — dyryguje Herbert von Karajan
16.30 Na antenie Polskie Linie Oceaniczne — konferencja prasowa z dyrektorem PLO
16.50 Artysty — Dziełom
17.15 III — ostatnia część widowiska cyrkowego
17.45 „Żyć aby żyć” — cykl fab. prod. węgierskiej
17.55 „Jak szybko mijają chwile”
18.30 Kolekcjonerzy — teleturniej porcelana
18.40 Relacja ze święta „Trybuna Robotnicza”
18.45 „Mengo” — Zespół Pieśni i Tańca z Kamczatki
18.55 „Wszystkie fakty są prawdziwe” — rep. filmowy o Dniu... Mieczysław
18.55 Marek i Wacek — koncert galowy cz. I
18.55 „Osmachy” — film dok. prod. polskiej
19.00 Dobranoc dla najmłodszych i sportowa Siódemka
19.10 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.40 Opowieści z dalekich preliw (western) — odc. I pt. „Łowcy bizonów”
21.30 Relax Studio — 2
21.35 Studio Mundial — 78
21.45 Meksyk — Polska (w przerwie Francja — Węgry)
23.40 Marek i Wacek — II cz. koncertu galowego
24.00 Studio Mundial — 78
Włochy — Argentyna (w przerwie RFN — Tunezja)

Program II

- 9.00 Kino Wersja Oryginalna „Odpowiedź” — film obyczajowy prod. ZSRR
PRZEGLĄD MIEJSCA — „WOJSKO WOJSKO”
10.25 Zapowiedź przeglądu i film dokumentalny redakcji telewizyjnej — „Złotym Złoty”
11.30 „Wiosna zwycięstwa” — film dokumentalny prod. radzieckiej o ostatnich dniach 2 wojny światowej
12.30 „Gdyby nie oni” — piosenki żołnierskie w wyk. Centralnego Zespołu Artystycznego WP (kolor)
12.55 Wojskowy film dokumentalny — „Tarcza 76” — dokument z manewrów armii Państw Stron Układu Warszawskiego (kolor)
13.55 Niewojenny — film dokumentalny redakcji wojskowej o Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Technicznych w Zegrzu (kolor)
14.15 Teleturniej wojskowy — „Na szlaku chwały” — odc. 2 — „Przed przysięgą” (kolor)
15.55 Kalendarz 77 — fragment koncertu galowego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej (kolor)
16.25 Dla młodych widzów: Latający Holender
16.25 Popołudnie podróży i przygód — „Człowiek i morze” — pr. o kapitanie żegluga wielkiej Z. Michalskim — wileleśnym dowódcy jachtu „Zew Morza”
17.00 Telewizyjne Studio Debiutów — przedstawienie piosenkarzy Studia Debiutów, typowany na festiwal w Opolu — reportaż (kolor)
17.55 „Na przykładzie Oleśnicy” (kolor)
17.55 „Sasid” — pr. o aktorze teatru „Na małej Bronnej” w Moskwie — Oldze Jakowlew (kolor)
18.15 Uśmiechy Starego Kina — Niezapomniany Chark — montaż komedii filmowych z Charlie Chaplinem
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Współczesny — Zofia Nałkowska — „Dom kobiet” — wyk.: S. Broniszówna, A. Słaska, B. Ludwikowska, R. Hanin, B. Rachwałska, E. Krasnodębska, E. Wisniewska, J. Chojnacka
22.00 Kino Letnie — „Skarb trzech łotrów” — film sensacyjno-kryminalny prod. TP (kolor)
23.05 „Coppelia” — widowisko baletowe telewizji francuskiej (kolor)

NIEDZIELA 11.VI

Program I

- 9.00 Kino Telewizyjne — „Latający Chark” — odc. I pt. „Witaj ciu!” — film fab. prod. CSRS (kolor)
9.30 Studio Mundial — 78 — sprawozdanie z meczów: Meksyk — Polska, Francja — Węgry, RFN — Tunezja, Włochy — Argentyna (kolor)
11.30 Antena — informacje o programie TP (kolor)
11.55 Dziennik (kolor)
12.10 Relacje z meczów (kolor)
12.50 Przez ławy i morza — odc. III — „W poszukiwaniu skarbow” — film dokum. prod. TP wioskiej (kolor)
13.45 Koncert WOSPIR — pamiątki Grzegorza Fitelberga
14.25 Klub Szczęśliwych — Narod bez ziemi — (ko-

- lor)
15.15 „Piórkami i węglem” — „Zęby znów obracały się” (kolor)
15.40 Losowanie Długiego Lotka
15.50 W Starym Knie — „Sprzymierzeniecy czy wrogowie” — cz. I — O związku literatury i filmu
16.40 „Kaleidoskop z Tuulikki Elenanta” — w programie min. lekcja jez. fińskiego oraz występy zespołu „Arabeska”. Prowadzą: finska piosenkarka Tuulikki Elenanta i Josef Laufer (kolor)
17.20 Teatr Komedi — Aleksander Fredro — „Nocleg w Apeninach” — wyk.: J. Żytkin, A. Stockinger, E. Kaminski, I. Kusmierska, C. Mroczek, G. Lutkiewicz i in. (kolor)
18.30 Studio Sport — Międzynarodowe zawody jeździeckie
19.00 Wieczorynka (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Bajka dla dorosłych — „Jak Johnny został milionerem”
20.40 „Złota obiecana” — odc. IV (kolor)
21.35 Studio Mundial — 78 — transmisja z meczu Szkocja — Holandia; sprawozdania z meczów: Brazylia — Austria, Szwecja — Hiszpania oraz Peru — Iran (kolor)

Program II

- 9.00 Teatr Poniedziałkowy — William Hanley — „Pani Dali” (powt.)
10.30 Koncert Serdeczny — w Filharmonii Narodowej — W pr. artystyczny utwory A. Vivaldiego, C. Saint-Saënsa, G. Pucciniego, G. Dionizietiego, M. Górnika, M. Zielinskiego, G. Górnika, K. Szymanowskiego, F. Chopina
11.30 Republiki Radzieckie — o Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (kolor)
12.20 „Polewaczka” — film fab. prod. węgierskiej
13.55 Dla dzieci: — Bajkowy Koncert Złoczeń Notatki z XV Festiwalu Opolskiego
14.30 Ekran Reporterów — Widziane z Meksyku — (kolor)
14.35 Mówimy po polsku — program oświatowy
15.55 Prawda czasu, prawda ekranu — „Ucieczka Mr. McKinleya” — film obyczajowy prod. rad. (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Sami o sobie” — program estradowy — wyk.: N. Powłowa, W. Tokunowa, B. Czinkowa, S. Soszłakowicz, S. Gieraszyn, S. Nikitin i in. oraz zespoły: „Bieriozka”, „Jakobsona” i in. (kolor)
21.30 Klub Filmowy — „Służący” — studium obyczajowe prod. ang.

PONIEDZIAŁEK 12.VI

Program I

- 9.30 Studio Mundial — 78 — sprawozdanie z meczów: Brazylia — Austria, Szwecja — Hiszpania, Szkocja — Holandia, Peru — Iran
10.00 Melodie — „Muzycy w mundurach” — rep. o życiu kulturalnym Syberii (kolor)
10.25 Dziennik (kolor)
10.55 Dla młodych widzów: Teleturniej — „Na indyjskiej ścieżce” — o „Thierry smalek” — film prod. tv francuskiej odc. I pt. „Wyjści spod prawa” (kolor)
17.30 „Dom i my” — film dokumentalny
17.45 Studio Sport — Klub kibica Mundial 78
18.15 „Nasi kochani bliźni” — odc. IV pt. „Kartka z tamtych lat” — film obyczajowy prod. tv NRD (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Teatr Telewizyjny — Charles de Peyret Chappuis — „Szaletstwo”
21.10 Camerata — magazyn muzyczny (kolor)
22.40 Dziennik (kolor)

Program II

- 16.00 Dla młodych widzów: „4X4” (Młodość, Miłość, Małżeństwo, Macierzyństwo)
16.30 Wideo — „Wideo nie tylko dla melomanów” — W programie utwory: — Polonez A-dur op. 21 — Legenda op. 17 (kolor)
16.45 Kino — „Jak działa jamnizacja” — prod. polskiej (kolor)
17.15 „Woda zdrowia” — prod. CSRS
17.30 „Złoty skarb” — prod. CSRS (kolor)
17.55 „Luk tęczowy” — odc. II pt. „Świadek” — film sensacyjny prod. tv CSRS
18.00 „I co dalej kierownik” — „Co kierownik może” — pr. publicyst.
18.30 Magazyn morski
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 NURT — Pedagogika
21.00 NURT — Pedagogika
21.30 NURT — Pedagogika
22.00 24 godziny (kolor)
22.10 Język niemiecki lek. 30
22.35 Kino Letnie — „Requiem dla cięty czardziejskiego” — film muz. o Mozarcie prod. CSRS

WTOREK 13.VI

Program I

- 10.00 „Człowiek z M-3” — komedia obyczajowa prod. polskiej (kolor)
18.00 Melodie — Estrada folkloru — Piosenki i obrzędy Turyni (kolor)
19.30 Telewizyjny Klub Seniora — „Złoty liść” (kolor)
19.40 Dziennik (kolor)
19.55 Obiektów
20.30 Studio Telewizji Młodych (kolor)
21.10 Zgadnij, kim jestem — program quizowo-rozrywkowy (kolor)
21.55 Człowiek i przyroda — „Mieszkańcy podmorskich lasów” — cz. II — film dokum. prod. tv hiszpańskiej (kolor)
22.20 Studio Mundial — 78
22.30 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
23.10 Siódemka
23.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

- 20.30 „Saga rodu Palliserów” — odc. XXII — film obyczajowy prod. tv ang. (kolor)
21.25 Zawody — artysta — Andrzej Holski (kolor)
22.00 Dziennik (kolor)
22.15 W minutę po premierze — „Praska wiosna” — pr. publicyst. (kolor)

Program II

- 15.55 Urania — „Czyżby schyłek epoki wielkich wynalazców” — pr. tv NRD
16.30 Kino Letnie — „Na rabunek” — komedia prod. rad. (kolor)
18.00 Przed latem — program dla wychowawców na koloniach letnich dla dzieci
18.30 Dialogi z przeszłości — „Pięty z Bolesławów” (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Wiosek Melomana — Wieczór Bachowski pierw. sz. (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
21.40 Inicjatyw — pr. publicyst. (kolor)
22.10 Sylwetki X Muzy — Barbara Bargielowska

ŚRODA 14.VI

Program I

- 10.30 Zamki na lodzie — film fab. prod. tv NRD (kolor)
15.00 Melodie — Melodie z miast (kolor)
15.30 „Książki Wsi” — rep. o dawnym filśactwie na Sanie (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektów
16.30 Kino Najmłodszych — zestaw filmów animowanych 1. „Krośtowo Bastinidy” 2. „Cristal, Tipps and All-star” 3. „Opowieści drzewa sandałowego” (kolor)
17.00 „Rodowody” — o Emiliu — pr. oświatowy
17.30 Losowanie Małego Lotka
17.45 Nie tylko dla kobiet (kolor)
18.15 „Kółko i krzyżek” — teleturniej (kolor)
18.30 „Między nami jaskiniowcami” — odc. pt. „Przed i po” — film animowany prod. USA (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Kochaj nas Harry” — film obyczajowy prod. angielskiej (kolor)
21.53 Studio Mundial — 78 — transmisja bezpośrednia z Cordoby (kolor)
23.55 Dziennik (kolor)
23.55 Studio Mundial — 78 — transmisja bezpośrednia z Buenos Aires (kolor)

Program II

- 14.00 Kino Telewizyjny Dziewcząt i Chłopców — „Złota Błękietna Mewa” — „Pewrót Brazylijska” — film fab. prod. jugosłowiańskiej (kolor)
16.30 „Wynalazca w mundurze” — wejsk. pr. film. (kolor)
16.30 Klub Jazowy Studia Gama — Clark Terry Big Band — (kolor, II)
17.30 „Diabelskie sztuczki Pani Venus” — komedia fantastyczno-kostumowa prod. NRD (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Mam pomysł — pr. publicyst. (kolor)
21.00 „Nie tylko o filmie” (kolor)
21.30 24 godziny (kolor)
23.40 Kino Letnie — Kryptonin Nektar — film krym. prod. polskiej

CZWARTEK 15.VI

Program I

- 9.30 Studio Mundial 78 (kolor)
15.00 Melodie — Utwory na harfe i gitarę — W programie miniaturowe kompozycje rosyjskich i radzieckich (kolor)
15.30 Sztuka na co dzień — rep. o II Quadriennale Sztuki Użytkowej w Erfurcie (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektów
16.30 Dla młodych widzów:



Z teledina sygnalizujemy m. in. w cyklu „Film tv na świecie” dramat sensacyjno-społeczny tv japońskiej — „Kozioł ofiarny” (piątek 16 m. g. 20.30). Jest to adaptacja powieści znanego japońskiego pisarza, Seicho Matsumoto, nagrodzona Złotą Palmą na MFF w Paryżu w 1976 r. Film ujawnia mechanizmy rządzące gospodarką kapitalistyczną. Rzecz toczy się wokół śledztwa prowadzonego przez policję. Reżyseria — Ben Wada.

Telewizyjne Studio Teatralne zaprasza (piątek 16 m. g. 22.05) na spektakl znanego sztuki Becketta — „Czekając na Godota”. Jest to wznowienie inscenizacji Macieja Prusa z r. 1971. (zdjęcie Michnikowski) Ciekawe, jak dziś, po blisko dwudziestu latach, publiczność odczyta ów utwór reprezentujący awangardę z lat pięćdzie-

- Teleferie — w pr. min. „Thierry smalek” — II odc. filmu fab. prod. francuskiej pt. „Thierry i jego towarzysze” (kolor)
17.30 „Złote ręce” — propagowanie osiągnięć Polskiej Szkoły Konserwacji Żywności (kolor)
17.55 „Poligon” (kolor)
18.20 „Sonda” — Samochód bezpieczny (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Maigret w Holandii” — film krym. prod. francuskiej (kolor)
21.15 Pęga
22.00 Dziennik (kolor)

Program II

- DZIEŃ GRECKI
16.00 Splewa Kifias Koralls (kolor)
16.15 Nasz wspólny znajomy — Kazimierz Gorski — trener piłkarski
16.40 „Rajd Akropolis” — reportaż filmowy
17.00 Nostalgia — rep. z festynu ludowego (kolor)
17.30 „Kontrakt z Anną” — film fab. prod. greckiej (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Przemówienie greckiego ministra kultury
20.35 „Ocalić piękno i naturę” — rep. film. (kolor)
21.05 „Kreta” — film dokumentalny (kolor)
21.35 „Grecja współczesna” — rep. film. (kolor)
21.55 „Śpiewa Anna Vili” — pr. estradowy (kolor)
22.20 24 godziny (kolor)

PIĄTEK 16.VI

Program I

- 10.30 „Na rabunek” — komedia filmowa prod. ZSRR (kolor)
15.00 Melodie — Malowany drban — znajomi z węgierskich płyt (kolor)
15.30 Międzynarodowy Festiwal Piosenki Chłopa — Międzysiedzi 77 „Zaspiewaj z nami” (kolor)
16.00 Dziennik (kolor)
16.10 Obiektów
16.30 Dla młodych widzów: Teleferie dla najmłodszych „Zgadnywanie na ekranie” — Organizacja — pr. publicyst. (kolor)
17.30 „Wierzy przyjaźni” — odc. II pt. „Nowy dom” — film wojenny prod. tv jugosłowiańskiej (kolor)
18.25 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
19.00 Dobranoc dla najmłodszych
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 Film Telewizyjny na Świecie — „Kozioł ofiarny” — film sensacyjno-społeczny prod. japońskiej (kolor)
21.50 Dziennik (kolor)
22.05 Studio Teatralne — Samuel Beckett „Czekając na Godota”

Program II

- 15.35 Tajemniczy Świat Przyrody — „O pszczołach prawie wszystkim” (kolor)
16.20 Ocalić od zapomnienia — „Alfity na Prądniku” — film kryminalny prod. francuskiej (powt.) (kolor)
18.30 Studio Sport — Puchar Dąb — relacja ze spotkania Polska — Czechosłowacja (kolor)
19.00 Program lokalny
19.20 Dobranoc dla najmłodszych
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 „Zawsze Teatr” — Marmur i słońce — prezentacja teatru antycznego, najwybitniejszych dramatografów tej epoki oraz całej ówczesnej kultury (kolor)
21.40 Sytuacja — „I co dalej?” — pr. oświatowy
22.10 Opowieści Starego Pana — Kozioł ofiarny — gawędzie literackie Jeremiego Przybory (kolor)
22.20 24 godziny (kolor)

Programy szkolne TVP podaje programy w codziennej informacji o programie telewizyjnym. Programy oznaczone kropką omawiamy szerzej poniżej. TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Poniedziałkowy teatr zaprezentuje nam tym razem 12 bm. (g. 20.30) „Szaletstwo” — Charles de Peyret Chappuisa (przekład — Leon Pomorski). Ow francuski melodramat — to historia uczucia samotnej starzejacej się kobiety, która stara się pozyskać wzajemność ukochanego mężczyzny. Sztuka podejmuje problemy psychologiczne. Inszenizacja Janusza Majewskiego, podkresła melodramatyczną konwencję utworu wydobytą jednak z czasem pewne akcenty komiczne, zwłaszcza w rolach męskich. Postać głównej bohaterki kreuje Zofia Kućówna, w obsadzie — m.in. Wanda Łuczyska, Elżbieta Starostecka, Krzysztof Kolberger i Władysław Kowalski (na zdjęciu) Fot. Z. Januszeński.



Na dworcu PKS

W szczycie letnich przewozów

Codzienny obrazek dworca PKS w Radomiu: setki pasażerów wychodzących na autobusy nie zajmują miejsc siedzących na ławeczkach i pod wiatami, które powinny chronić od słońca i deszczu. A wszystko z tej przyczyny, jak podpowiada nam Grażyna Kisińska, kierująca Działem Przewozów Pasażerskich Radomskiego Oddziału Osobowego PKS w Radomiu — że w sąsiedztwie dworca towarowego, panuje stały ruch na rampach kolejowych, przeładowywuje się mianem węglowy i wapno. Tumany kurzu opadają na stanowiska autobusowe. Dlatego pasażerowie stoją w znacznej odległości od zadaszków.

Od 15 czerwca ruszą sprzed dworca dodatkowe „zielone linie” turystyczne w kierunku Kozienic i Białobrzegów. Zresztą ruch turystyczno-kolonijny już się wzmacnia. Codziennie wyruszają stąd do datkowo po 4 autobusy tury-

styczne, a w dni wolne od pracy jest ich już kilkakrotnie więcej. PKS realizuje zamówienia zbiorowe zakładów pracy i szkół.

Zaczyna się też niedługo masowe przewozy dzieci na kolonie, wycieczki na grzyby i ryby. Kierowniczka przewozów martwi się przede wszystkim tym, że jeszcze dzisiaj 7 czerwca br. nie przyszło ze szkół, TPD czy organizacji młodzieżowych ani jedno zamówienie na przewozy. Starym, złym obyczajem klienti zwracają się będą do dysponenta taboru samochodowego w przeddzień wyjazdu na kolonie. To ogromnie utrudnia pracę PKS. Nie tylko dlatego, że nie sposób przygotować dostatecznej ilości autobusów, również dlatego, że nie wiadomo czy należy już egzekwować ubiegłoroczne postanowienia Wydziału Transportu UW w sprawie oddania do dyspozycji PKS wszystkich autokarów, znaj-

dujących się w posiadaniu radomskich zakładów pracy. Chwilowo takiej potrzeby jeszcze nie ma.

Inny problem — to przeciągająca się tymczasowość tego dworca. Budowa nowego nastąpi dopiero w połowie lat osiemdziesiątych. Oznacza to, że trzeba jednak załatwić teraz wiele pilnych spraw. Trzeba dla przykładu dogadać się z sąsiadami, czyli PKP, by nie kurzył wapnem i miałem podczas przeładunków np. miedzianych wywózki. Nie ma to być wybudować wyższe ogrodzenie, lub przeładunki przemieścić kilkadziesiąt metrów dalej?

W pobliżu dworca PKS buduje się wspólnie z „Warszem” pawilon spożywczy. Termin oddania pawilonu znów przesunięto — miał być oddany w lutym br., teraz wykonawca twierdzi, że czynny będzie dopiero w lipcu br.

Ale coś już zrobiono na dworcu dla wygody pasażerów. Urządzono solidny węzeł sanitarny dla pasażerów dość obszerny, z gorącą i zimną wodą. Dla kierowców zorganizowano pokoje wypoczynkowe — szczególnie potrzebne dla tych załóg autobusowych, które po przejechaniu długiej trasy oczekują na nowy kurs od pół do półtora godziny. Jest gdzie odpocząć, położyć się, są napoje chłodzące. Za instalowano podświetlany rozkład jazdy, zwiększono liczbę kas, jest mapa połączeń autobusowych informująca np. o tym, gdzie trzeba się przesiąść, aby pojechać do Lublina, nad morze czy w góry.

Z wszystkimi tymi innowacjami pospieszono się, zdając na ich realizację przed szczytem przewozów letnich. W sumie jednak jest tu nadal ciekawie i różnorodnie i nie łatwo pasażerowi z tego bardzo ruchliwego zakątka Radomia zwanego chyba umownie „stacją PKS”, wyruszyć w Polskę.

Masowe imprezy zakładowe rozwijają nawyk aktywnego wypoczynku

Masowy rozwój turystyki i kultury fizycznej był ostatnio przedmiotem analizy wojewódzkiej instancji związkowej w Radomiu.

W ostatnich dwóch latach nastąpiło widoczne ożywienie inicjatyw i działalności Zakładowych Rad Kultury Fizycznej i Turystyki, dzięki czemu znaczna już jest w naszym województwie ilość boisk sportowych, sal gimnastycznych i kortów tenisowych, wykorzystywanych coraz częściej nie tylko przez kluby sportowe ale również przez załogi pracy.

Posiadamy w województwie ponad 300 boisk do piłki siatkowej, niemal dwa razy tyle boisk do piłki ręcznej, nożnej i koszykowej, sal gimnastycznych, kortów tenisowych. Jest to więc baza już znaczna, umożliwiającą szerszy niż dotąd rozwój czynnej rekreacji. Jest 16 dobrze zorganizowanych ośrodków sportowo-rekreacyjnych w „turystycznym plenerze”, 21 kąpielisk, 29 pól biwakowych i ścieżek zdrowia, prawie 50 wypożyczalni sprzętu turystycznego służących turystyce masowej.

W samych spartakiadach zakładów pracy, których w ostatnich 2 latach było 230, uczestniczyło ok. 1000 osób, w 5 festynach zakładów pracy (w Siczkach, Kozienicach, Drzewicy, Toporni i Jedlni) wzięło udział w 1977 roku ponad 25 tys. osób. Powołano 4200 osób. Tylko w turystyce kwalifikowanej zorganizowanej z udziałem Zakładowych Rad Kultury Fizycznej i Turystyki uczestniczyło w ub. roku ponad 22 tys. związkowców.

Są zakłady pracy, w których sprawdziły się własne inicjatywy na rzecz fizycznej kultury masowej. Np. w „Radokorze” powszechnie prowadzi się ćwiczenia korekcyjne, ćwiczenia w czasie przerwy — co służyło się z akceptacją załóg zatrudnionych przy taśmach produk-

cyjnych, narzekających na monotonię pracy i brak ruchu.

W „Walterze” popularne są biegi walterowskie, które w br. przekształciły się również w biegi zwiastwa — obydwa imprezy zapoczątkowane zostały przez gazetę zakładową „Życie Załogi” i Ognisko TKKF. Pionkowskiego „Pro-nit” nie tylko prowadzi gimnastykę podczas przerw w pracy, ale w porozumieniu ze służbą zdrowia wdraża się zajęcia typu profilaktyczno-rehabilitacyjnego, w RNZS działa licząca się już w całym kraju sekcja katingowa. W Radomiu przyjęły się i zdobyły sobie trwałą już tradycję czwartki lekkoatletyczne, wtorki kolarskie i piątki pływackie, organizowane wspólnie przez zakłady pracy i kluby sportowe.

Mimo to jednak wiele boisk sportowych, zespołów trenerskich, instruktorów d/s turystyki nie jest właściwie wykorzystanych. Są boiska, których dysponenti jak dotąd najbardziej dbają o to, by były solidnie ogrodzone i niedostępne dla profanów — czyli niezrzeszonych amatorów różnych sportów. Są sale gimnastyczne i ścieżki zdrowia wykorzystywane przy okazji wielkiego dzwonu najwyżej 20 dni w roku. Instruktorzy i trenerzy często jeszcze występują w charakterze „po-sytkowców” załatwiających różne biurowe czy sprawozdawcze prace wynikające z potrzeb zakładowych służb socjalnych. Brak jest magazynów na ogólnie dostępny sprzęt sportowy. Stwierdzono w związku z oceną wykorzystania środków wypoczynkowych, że można znakomicie ich większość udostępnić na wypoczątkach połączonych ze sportem w dni wolne od pracy.

Nie ma jeszcze powszechnego nawyku aktywnego wypoczynku, jakby gdzieś w nawale zajęć, zebrań, narad i telewizyjnych nawiązań zginęło to, co już kiedyś wdrożono, co weszło w zwyczaj zachowania i wzmocnienia fizycznej tężyzny. Idzie teraz o to, by wygospodarować więcej czasu i sposobności na uprawianie turystyki na marsze, biegi, przysiadki. Chłody tyłu, ile czasu przeznaczają się na... posiedzenia, dyskusje w sprawie aktywnego wypoczynku i turystycznej zaprawy.

be-de

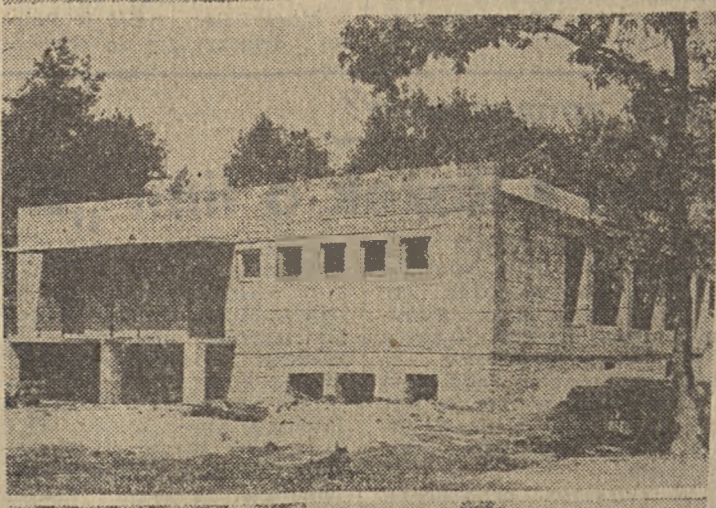
Uciążliwy „kopciuch”

przy ul. Świerczewskiego 13

Skarżą się lokatorzy domów przy ul. Świerczewskiego i Piwnej na uciążliwy zakład wulkanizacyjny Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy, z komina którego unoszą się dymy i sadze opadające na okoliczne posesje i ogrody. Sadza a nade wszystko woń palonej gumy sprawiają, że okna sąsiadów tego „kopciucha” muszą być stale zamknięte, a lokatorzy rezygnują z wypoczynku w przydomowych ogródkach. Wszelkie interwencje mieszkańców u kierownictwa zakładu wulkanizacyjnego nie dały dotąd rezultatu.

Jak informuje nas kierowniczka działu usług WUSP — Jadwiga Heromińska, władze spółdzielni wiedzą, że zakład jest szczególnie uciążliwy dla otoczenia. Ze względu jednak na wciąż deficytowe usługi wulkanizacyjne i brak nowej poza miastem lokalizacji, likwidacja zakładu nie jest możliwa. By ograniczyć uciążliwość „kopciucha” ograniczono czas jego pracy z dwóch do jednej zmiany. Co jednak może w aktualnej sytuacji uspokoić sąsiadów uciążliwego zakładu, to zobowiązanie WUSP, iż przeprowadzona zostanie kontrola stanu technicznego kotła, a przede wszystkim wydany zostanie zakaz spalania gumy. (be-de)

W DOLINIE PILICY



Malownicze brzegi Pilicy doczekały się zagospodarowania turystycznego. Program ten opracował zespół Politechniki Warszawskiej uwzględniając kompleksowe zagospodarowanie doliny Pilicy od ujścia rzeki.

Spłężenie wód w zbiorniku

ku sulejowskiemu ustabilizowało Pilicę — nie ma tu gwałtownych przyborów i ubytków wód, co sprzyja organizowaniu na rzecze sportów wodnych i urządzaniu kąpielisk.

Nad brzegami Pilicy w leśnym terenie budują swe ośrodki wypoczynkowe zakłady pracy m.in. Warszawska Fabryka Sprzętu Spawalniczego „Perum”. Fabryka Chemii Nieorganicznej, Warszawskie Zakłady Gospodarki Komunalnej.

Zlokalizował tu swój ośrodek Zarząd Wojewódzkiej ZSM w Radomiu, natomiast na wysokim brzegu Pilicy w Białej Górze skąd rozciąga się piękny widok na dolinę Pilicy, czynny jest już ośrodek wypoczynkowy Przedsiębiorstwa Montażowego „Chemomontaż” z Pionek. Urządzono tu przystanek wodny z licznym sprzętem wodnym i kąpieliskami.

Fot. Bronisław Duda

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 86-100, Radom, ul. Żeromskiego 81. Telefon: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 6.30—15.30 za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa: Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 15/17. Rykopisów nie zamawiają redakcja nie wraca. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Kaliska-Ruch Warszawa ul. Marszałkowska 3/5.

W upalne dni za mało

75 tys. butelek napojów chłodzących z wytwórni wód gazowanych WSS

Do wytwórni wód gazowanych radomskiej WSS przy ul. Żeromskiego 21 trudno się obecnie dodzwonić. Numer 296-11 jest zajęty niemal bez przerwy. Interwencje, prosby o dodatkowe dostawy, słowem... zaczęło się. Gorące dni dla producentów napojów chłodzących i handlowców.

Trzy wytwórnie wód gazowanych WSS pracują bez chwili wytchnienia. Dzienna produkcja w upalne dni sięga 70—75 tys. sztuk butelek. Trudne to zadanie. Maszyny sprawne, przygotowane jak należy do zwiększonych zadań, ale z ludźmi kłopoty. Do pełnej obsady stanowisk brakuje około 30 osób. Ci, którzy obsługują saturatory, myjki, pracują teraz za dwóch, trzech...

Podział asortymentowo-tradycyjny. 50 proc. napojów słodzonych i 50 proc. niesłodzonych, czyli wody mineralizowane. Wśród słodzonych największą ilość „Złotej Rosy”, dalej „Herbavit”, Baladi „Quick Coli”, Polo-Cocty”.

Uzupełniają własną produkcję: „Pepsi Cola” i wody mineralne. Na bieżący rok

woj. radomskie otrzymało 900 tys. litrów „Pepsi Coli”, której producentem jest browar w Łodzi. Potrzeby są oczywiście znacznie większe. Zaopatrzeniowcy z WSS wymieniają liczbę 2 mln l. Na razie raziących braków w zaopatrzeniu nie ma, są już jednak pierwsze sygnały niepełnego pokrycia zapotrzebowania na napoje chłodzące. Załoga Fabryki Łączników dostaje np. zamiast 6 tys. sztuk butelek wody mineralizowanej tylko 2,3 tys. a ograniczenia w innych zakładach produkcyjnych sięgają 10—15 proc. normalnej ilości dostaw. (am)

Reporterski rajd „Życia”

Nad zalewem w Radomiu i Jedlni

Ponad 180-tysięczny Radom nie dysponuje dotychczas swoją „wielką wodą”. Jej rolę spełniają z konieczności: 10-hektarowy, sztuczny zalew na Borkach, tereny nad Radomką w Jedlni-Letnisku oraz, od niedawna 32-hektarowy zalew w Jedni-Letnisku. Jak zostały przygotowane do tegorocznego lata, co oferują znajdujące się nad ich brzegami ośrodki wypoczynkowe?

Nad zalewem na Borkach

Ośrodek wypoczynku świątecznego nad zalewem na Borkach w czasie słonecznych, letnich dni odwiedza 2—3 tys. radomian. Mieszkańcy pobliskiego osiedla mieszkaniowego należą do stałych bywalców i ich nie trzeba informować w jak sposób tam dotrzeć. Pozostali mogą dojechać samochodami przez ul. J. Krasińskiego (dawna ul. Wronia), która posiada dobrą nawierzchnię asfaltową i obszerny parking zlokalizowany w pobliżu ośrodka. Można też dojść od ul. Maratońskiej lub z pętli autobusowej przy ul. Suche na Borkach.

Nasz ośrodek czynny jest od 1 bm. codziennie w godz. 10—18 — mówi kierownik Jerzy Banasiak. Do dyspozycji gości mamy w wypożyczalni ponad 70 kajaków, 4 łodzie wiosłowe oraz dużą ilość innego rodzaju sprzętu turystycznego. Czynne jest wyposażone w pomost i przysiężne kąpielisko, w którym nad bezpieczeństwem kąpielących się czuwa czterech ratowników. W razie potrzeby wspiera ich dodatkowo dwóch ratowników, pracujących społecznie.

lecznie. Według orzeczeń „Sanepidu” woda w zalewie nadaje się do kąpiei.

Ci z naszych Czytelników, którzy dawno nie byli nad zalewem na Borkach, z pewnością zdziwią się zmianami, które tam zaszły. Odnowiony został ogródek jordanowski dla dzieci o wdziennej nazwie „Maluch” oraz znajdujące się w nim huśtawki i karuzele. Oczyszczony został brodzik dla dzieci a jeszcze w tym miesiącu, według zapewnień kierownika ośrodka, wymienione zostanie na nowe siatkowe ogrodzenie a obskurny barak kierownictwa placówki na pawilon typu „Dąbrowa IV”. Codziennie w godz. 10—18 czynny jest także pawilon handlowy WOSIR z napojami chłodzącymi. Z nowości organizacyjnych zapowiadane jest powstanie pod egidą WOPR sekcji nart wodnych. Myśli się także o innego rodzaju masowych imprezach turystycznych np. rozrywkowych takich choćby jak giełda sprzętu turystycznego i pływającego. Amatorzy wędkowania (z legitymacjami PZW) mogą spróbować szczęścia w wyholowaniu nawet ponad 3 kg karpia i wcale nie mniejszych szczupaków, które są w wodach zalewu. Atrakcji więc nie brakuje. Tym bardziej, że wszędzie dookoła piękne, trawiaste plaże i dużo zieleni.

W Jedni Letnisko

Nad brzegami atrakcyjnie zlokalizowanego zalewu w Jedni-Letnisko miejsca dla gości jest więcej i woda bardziej czysta niż na Borkach. Zmierzani mają od niedawna do dyspozycji obszerny parking zlokalizowany za ledwie kilkadziesiąt metrów od szosy Radom — Jedlnia Letnisko, jadąc w kierunku zbiornika. Drugi, niewielki tymczasowy usytuowany wśród drzew Puszczy Kozienickiej po drugiej stronie zalewu. Dojechać do niego można od szosy Radom — Kozienice skręcając w prawo w pobliżu miejscowości Kozienice, czyli nieco ponad 1 km od skrzyżowania dróg Radom — Jedlnia Letnisko i Radom — Kozienice.

Wśród starodrzew Puszczy Kozienickiej zlokalizowane zostało także „centrum dyspozycyjne” czyli kierownictwo ośrodka wypoczynkowego WOSIR, posterunek MO i punkt sanitarny. Kierownik Ośrodka Leszek Podgórski ma do dyspozycji dwóch ratowników (chyba za mało?), których zadaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwem kąpielących się w jednym, strzeżonym kąpielisku. Podobno w pełni sezonu wyznaczane zostaną i oznaczone bojami dwa

Pierwsze wnioski

Jakie są zatem ogólne wrażenia z reporterskiego rekonesansu „Życia” nad zalewami w Borkach w Radomiu i w Jedni Letnisku? Wbrew pesymistycznym oczekiwaniom, jest lepiej niż przypuszczaliśmy. W obrotu miejscach stworzono w miarę przyzwoite warunki dla odpoczynku radomian. Są też i uwagi, czy rzeczywiście w tych placówkach handlowych WOSIR jedynym napojem „chłodzącym” może być tylko piwo, którym można raczyć się bez ograniczeń? I jeszcze jedno: czy prowizoryczny parking samochodowy musi znajdować się akurat wśród starodrzew Puszczy Kozienickiej, tuż nad brzegami zbiornika? Czas byłby również najwzyszy, aby szybko dokończyć budowę ulicy nad brzegiem zalewu oraz rozbiorę starej posesji przy ul. Nadzecznej 37, hamującą dostęp do wody na kilkudziesięciometrowym odcinku linii brzegowej. A w ogóle nad zalewem w Jedni Letnisko trzeba jak najszybciej zarządzić strefę ciszy.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Młodzież

dla piękna krajobrazu

Nadlesnictwo Radom przesłało list z podziękowaniem do dyrektora Technikum Mechanicznego za wykonane przez młodzież prace przy wiosennej akcji zalesienio-wej i zadrzewienio-wej. 277 uczniów pod opieką wychowawców przepracowało 100 godzin, 8,5 tys. sztuk drzew, topoli, klonu, jaworu, brzozy zostały wyjęte ze szosy w Oronsku i zasadzone w zieleńcach oraz przy drogach na terenie woj. radomskiego. Młodzież także zajęta była przy pielęgnacji siedlisk przyrody na powierzchni 0,5 ha. Swym ofiarnym wysiłkiem młodzież przyczyniła się do podniesienia piękna krajobrazu. (n)

CO I GDZIE

KINA:

Baltik — „Siedem noc w Japonii”, prod. ang., lat 12, godz. 11.30, 13.30, 17.30. Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej”, prod. USA, lat 15, godz. 9.30, 13.30, 19.30.

Przyjaciół — „Revolwer Python 357”, prod. franc., lat 15, godz. 15.15, 17.30, 19.45.

Pokolenie — „Cenny łup”, prod. franc., lat 15, godz. 9, 11, 13.30. „Nieuchwytny morderca”, prod. wł., lat 18, godz. 16.45, 17.45, 19.45. „Skrzydłowiec czy nie?” „Skrzydłowiec”, prod. franc., b.o. godz. 16.30, 17.30, 19.30. Niedziela, godz. 13 — „Zemrug — ptak szczęścia”, prod. ZSRR.

Hel: „Romantyczna Angielka”, prod. ang., lat 18, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

WYSTAWY:

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Bogactwo grzybów morskich i o-casów” ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu i Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu. „Motyw przyrodniczy w plakacie” ze zbiorów Muzeum Przyrodniczego przy Uniwersytecie Wrocławskim. „Sport w sztuce ludowej”.

Witryny plastyczne „ARTU” — wystawa malarstwa Krystyny Barańskiej.

Dom Kultury im. Gen. Waltera — wystawa rzeźby Tadeusza Cygana z Pionek czynna codziennie w godz. 10—19.

Dom Gaski i Dom Esterki — wystawa pn. „Przedwiosnie 78”.

DYŻURY APTEK:

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 Maja 10 przy pl. Zwycięstwa 7. Poradnictwo: ul. Kochanowskiego. Punkty pomocy doradczą internistyczną i pediatryczną — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Kochanowskiego. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie. Pogotowie Ratunkowe w godz. 21—7 rano. Informacja Służby Zdrowia 406-77.